

Układ handlowy radziecko-czechosłowacki

PRAGA, 12.12 (PAP). — W śróde podpisano w Moskwie nowy układ handlowy między Związkiem Radzieckim a Czechosłowacją opiewający na lat 5.

Jak oświadczył minister handlu z granicznego, dr Ripka, obroty handlowe Czechosłowacji ze Związkiem Radzieckim wyniosą w przyszłym roku 16 — 18% całokształtu obrotów handlowych Czechosłowacji z krajami zagranicznymi.

Dokonując zakupów ważnych surowców i artykułów żywnościowych w Związku Radzieckim, Czechosłowacja — jak podkreślił min. Ripka — nie wyda ani jednego dolara.

Delegacja szwajcarska uda się do Moskwy

BERN, 12.12 (PAP). Podano urzędowo do wiadomości, że w połowie stycznia 1948 r. delegacja szwajcarska uda się do Moskwy dla przeprowadzenia radziecko — szwajcarskich rokowań handlowych.

Schuman i de Gaulle prześcigają się w ofiarowaniu swych usług Ameryce

MOSKWA, 12.12 (PAP). Paryski korespondent



de Gaulle

Schumana. Z drugiej strony amerykańskie koła rządzące napotykały w swych poczynaniach we Francji na ukryte przeciwdziałania ze strony Anglii.

Minister Marshall postanowił wysłać Dullesa do Paryża, żeby przekonać się, komu przede wszystkim należy udzielić poparcia, czy rządowi Schumana, czy też partii de Gaulle'a. W paryskich kołach dziennikarskich twierdzą, że de Gaulle zapewnił Dullesowi o gotowości całkowitego porzucenia „orientacji angielskiej” i przy-

Zdecydowana postawa górników zmusiła rząd francuski do wycofania wojsk z zagłębia węglowego

PARYŻ, 12.12 (PAP). Zgodnie z decyzją Krajowego Komitetu Strajkowego ogół robotników przystępuje do pracy.

W zagłębiu węglowym górnicy wysunęli szereg postulatów, od spełnienia których uzależniają uruchomienie kopalń.

Delegacja Związku Zawodowego Górników przedstawiła ministrowi Lacoste następujące żądania:

- 1) Natychmiastowe wycofanie policji i wojska z kopalń.
- 2) Opublikowanie gwarancji, że rząd nie zastosuje żadnych sankcji karnych wobec górników za udział w akcji strajkowej.
- 3) Zwolnienie aresztowanych górników.

Delegacja otrzymała zgodę ministra Lacoste na pierwsze dwa postulaty. W sprawie zwolnienia aresztowanych górników minister Lacoste złożył je-

dynie ogólnikowe przyrzeczenie. W czwartek rano policja i wojsko zostały wycofane z okregu Nord i Pas de Calais.

Kierownictwo Federacji górników odbyło posiedzenie, na którym postanowiono wezwać górników do powrotu do pracy.

PARYŻ, 12.12 (PAP). Większość kolejarzy francuskich zastosowała się do decyzji CGT, powracając do pracy. W Marsylii kolejarze udali się ze swoimi kierownikami związkowymi na czele do pracy na dworcach.

W Tulonie przed podjęciem pracy

zorganizowano olbrzymi wiec, który zgromadził wszystkich strajkujących w mieście. Strajkowali nadal kolejarze w Grenoble i Lens, domagając się uwolnienia aresztowanych. W Lens zatrzymano sekretarza Związku Zawodowego Kolejarzy — Desprez.

Kolejarze całej Francji zgromadzili się na wszystkich dworcach, składając hold poległym w walce towarzysom. Kolejarze również ślubowali, że w razie potrzeby nadal będą walczyć o urzeczywistnienie wysuwanych postulatów i zachowanie wolności związkowych.

Robotnicy zgłaszają się masowo do Partii Komunistycznej

PARYŻ, 12.12 (PAP). W kołach paryskich powszechną uwagę zwraca fakt, że bezpośrednio po decyzji Centralnego Komitetu Strajkowego wzrosła poważnie ilość zgłoszeń do partii komunistycznej.

W jednym tylko oddziale tej partii w Departamencie Sekwany zapisało się 19 tysięcy nowych członków z szeregów nauczycieli, urzędników, metalowców oraz pracowników przemysłu budowlanego.

Działacz socjalistyczny Turquier,

wystąpił z SFIO, zgłaszając się do partii komunistycznej. W liście rezonacyjnym napisał on m. inn.:

„Postawa SFIO na posiedzeniach parlamentu podczas głosowania nad antyrobotniczymi ustawami świadczy, że ta partia nie może być dalej uważana za partię robotniczą.”

Występuje z SFIO wraz z szeregiem socjalistów, aby przystąpić do partii komunistycznej, popierającej świat pracy w jego walce o prawa życiowe i wolności związkowe.”

Francuska klasa robotnicza świadoma jest swej siły

PARYŻ, 12.12 (PAP). — Decyzja Centralnego Komitetu Strajkowego jest nadal przedmiotem ożywionych komentarzy prasowych.

Znany publicysta Herve pisze w „Humanite”: „Wczoraj strajkujący przystąpili do pracy nie jako zwyciężeni — lecz jako odważni bojownicy, wykonujący wydany im przez kierownictwo związkowe rozkaz. Nastrojowi i zdolność do walki olbrzymiej armii pracy zostały nienaruszone. Oddmawiając przystąpienia do pracy pod strażą policyjną, górnicy dowiedli, że nie pozwolą na to, by kierowała nami policja.”

Związki zawodowe donoszą z całego kraju — oświadcza Herve — o nowych zgłoszeniach do organizacji. Równocześnie przegrupowują się na swe siły, kontynuując się walkę o uwolnienie aresztowanych, o uchylenie zbrodniczych ustaw antystrajkowych. Czuwa się nad tym, aby wpro-

wadzone w życie decyzje rządowe. To co wywalczono musi być przez rząd wykonane. Jednakże pojawiają się groźne chmury na horyzoncie i należy przygotować się do dalszych jeszcze walk.”

Zwróciwszy uwagę na projekty nowego zwykły cen, publicysta kończy artykuł słowami: „Klasa robotnicza jest świadoma swej siły. Wie ona, że musi mieć zaufanie przede wszystkim do samej siebie, a następnie winna wierzyć w swą jedność i własną organizację. Francuska klasa robotnicza dobrze wie o tym, że do niej będzie należało ostatnie słowo.”

Faszystowska „Epoque”, domaga się złamania siłą postawy klasy robotniczej. Dziennik stwierdza z zalem, że rząd — jak dotąd — nie zdecydował się na jaką akcję. „Epoque” domaga się ponadto ścisłego porozumienia między Blumem i de Gaullem.

Solidarność polskiego świata pracy z walką ludu francuskiego

Mimo zakończenia strajku we Francji ze wszystkich stron kraju nadchodzi do Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Strajkującym we Francji rezolucje solidaryzujące się z walcząca o swoje prawa francuska klasa pracująca. Ponadto nadal deklaruje sa dalsze kwoty na akcję pomocy uczestnikom strajku i ich rodzinom.

Ostatnio Zarząd Główny Związku Zawodowego Metalowców wpłacił na ten cel 250 tys. zł. Tramwajarze stołeczni 20 tys. zł. Zarząd Główny Robotniczej Spół. Wydawniczej „Prasa”

100 tys. zł, pracownicy KC ZZ 10 tys. zł doroczy warszawscy 10 tys. zł oraz grupa przyjaźni ludu francuskiego wpłaciła 30 dolarów, 1 funt szterlingów i 12 tys. zł.

Obywatelski Komitet Pomocy Strajkującym we Francji otrzymuje również liczne listy od osób mających rodziny we Francji. W listach poza wyrazami troski o swoich najbliższych autorzy wyrażają głęboką wdzięczność Komisji Centr. Związków Zawodowych za inicjatywę zorganizowania pomocy.

Po długiej i ciężkiej chorobie zmarła

STEFANIA BRUN

Od 43 lat, bo od r. 1904 była niezłomnym bojownikiem ruchu rewolucyjnego. Jako młoda dziewczyna wstąpiła do SDKPiL. Była członkiem Komunistycznej Partii Polski od zarania jej istnienia, a potem członkiem Polskiej Partii Robotniczej.

Skromny funkcjonariusz partyni, gotowy zawsze podjąć się najcięższej pracy, niezawodny i niezmordowany — była jednym z tych ogniw, niewidocznych lecz istotnych, bez których nie ma funkcjonowania wielkiej partii, wielkiego ruchu.

Była jednym z tych skromnych, o wyjątkowo prawym charakterze żołnierzy ruchu robotniczego, co stojąc w szeregach przez całe życie, do ostatniego tchu cementują jego tradycje ideową, jego ciągłość historyczną.

Przez trzy ostatnie lata życia, trawiona śmiertelną chorobą, nie przerywała pracy, tłumacząc na język polski cenne utwory klasyków marksizmu.

Do ostatniego tchnienia żyła życiem partii

CZEŚĆ JEJ PAMIĘCI!

Berman J., Bobińska H., Bobińska C., Brun J., Budzyńska C., Dłuski O., Daniszewski T., Dua-Bogen G., Fiedler Fr., Fiedlerowa, Granas R., Iwińska S., Jankowska L., Kasman L., Kowalczyk J., Kobryńska R., Kalicka F., Minc H., Modzelewski Z., Markowicz H., Pieczyńska M., Staszewski St., Siekierska J., Wolski Wł., Zambrowski R., Zachariasz Sz.

W Londynie osiągnięto porozumienie w sprawie poziomu produkcji stali w Niemczech

LONDYN, 12.12 (PAP). Czwartkowe posiedzenie Rady Ministrów Spraw Zagranicznych poświęcone było w dalszym ciągu rozpatrzeniu dokumentu brytyjskiego, dotyczącego przyszłego ustroju gospodarczego Niemiec.

Ministrowie osiągnęli porozumienie w sprawie:

1) Poziomu produkcji stali w Niemczech.

2) Ogólnego poziomu produkcji przemysłowej w Niemczech.

3) Ustalenia dat demontażu określonych zakładów przemysłowych.

Ponadto ministrowie zgodzili się przedyskutować wniosek radziecki w sprawie utworzenia centralnych niemieckich departamentów gospodarczych oraz zniesienia fuzji stref anglosaskich.

Wbrew przewidywaniom, sprawa odszkodowań na posiedzeniu czwartkowym nie była omawiana.

LIKWIDACJA KARTELI I MONOPOŁÓW NIEMIECKICH

Posiedzenie rozpoczęło się od dyskusji nad par. 26 propozycji brytyjskiej, który stwierdza, że „odpowiednie władze niemieckie przedstawią w jak najkrótszym czasie Sojuszniczej Radzie Kontroli propozycje, dotyczące rozwiązania karteli, syndykatów, trustów i innych monopolistycznych organizacji niemieckich. Propozycje, zmierzające do upaństwowienia pewnych gałęzi przemysłu będą uważane, jako jeden ze środków realizacji tego paragrafu.”

Marshall zgłosił do propozycji brytyjskiej następującą poprawkę: „Środki te znajdują zastosowanie jedynie wówczas, gdy będą zgodne z wolą narodu niemieckiego.”

Par. 26 wraz z poprawką Marshalla został przyjęty przez Radę Ministrów i odesłany do komitetu redakcyjnego celem opracowania ostatecznego jego tekstu.

Z kolei ministrowie rozpatrzyli par. 26 lit. b. w brzmieniu propozycji francuskiej, mówiącej o rozdziale węgla, energii i stali.

Przyjęta przez wszystkich czterech ministrów propozycja francuska brzmi jak następuje:

„Sojusznicza Rada Kontroli dopilnuje, ażeby wyznaczone ściśle ilości produkcji niemieckiej, mającej pierwszorzędne znaczenie dla odbudowy gospodarki Europy, jak: węgiel, koks i energia elektryczna, były eksportowane. Rada Kontroli przedsięwzięcie jednocześnie wszelkie kroki, jakie uznaje za konieczne, aby organizacje niemieckie rozdzieliły te zasoby we właściwy sposób na terenie całych Niemiec.”

Następnie ministrowie, na wniosek Bevena, zgodzili się, by przedyskutować wniosek radziecki w sprawie utworzenia centralnych niemieckich departamentów gospodarczych oraz zniesienia fuzji stref anglosaskich, jednakże dopiero po rozpatrzeniu do kumetu brytyjskiego, który punktów tych nie przewiduje.

POZIOM PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ W NIEMCZECH

Dalszym punktem dyskusji był par. 27 propozycji brytyjskiej, dotyczący rewizji poziomu produkcji niemieckiej.

Wszyscy ministrowie zgodzili się, że produkcja stali w sztabach winna być zwiększona do 11,5 miliona ton rocznie.

Z kolei omawiano sprawę stopniowej odbudowy przemysłu niemieckiego. Propozycja francusko-brytyjska, wysunięta na wczorajszym posiedzeniu, przewiduje stopniowe zwiększenie produkcji przemysłu niemieckiego. Propozycja ta zawiera zastrzeżenie, aby wzrost produkcji niemieckiej nie miał pierwszeństwa

przed odbudową krajów Europy. Marshall w zasadzie poparł powyższą propozycję, natomiast min. Molotow, stwierdzając, że nie sprzeciwia się myśli przewodniej propozycji oświadczył, że pragnie ją dokładnie przestudiować. Wobec tego ministrowie przeszli do następnego punktu.

DEMONTAŻ NIEMIECKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁOWYCH

Jak wiadomo, na konferencji moskiewskiej Bevin wysunął propozycję, przewidującą, że Rada Kontroli ustali w terminie do 1 lipca 1947 r. listę zakładów przemysłowych przeznaczonych na demontaż dla pokrycia reparacji wojennych.

Bidault oświadczył, że lista powinna objąć również urządzenia fabryczne oraz obrabiarki znajdujące się w zakładach, które nie są przeznaczone na demontaż.

Bidault wskazał, że ilość obrabiarek, która w 1935 r. wynosiła w Niemczech 1,025 tys. wzrosła podczas wojny do 2,150 tys.

Bevin sprzeciwił się propozycji francuskiej i wycofał się z poprzednio zajętą stanowiska.

Molotow popierając wniosek Bidault zaproponował aby wniosek francuski odesłać, jako przyjęty do komitetu redakcyjnego.

Sprzeciwili się temu Marshall i Bevin, uważając, że przedtem należy ustalić termin demontażu. Marshall zaproponował przy tym jako termin ostateczny — datę 1 marca 1948 r., a min. Bevin — datę 15 kwietnia 1948 r.

Po dalszej dyskusji postanowiono, iż ostateczna lista zakładów przemysłowych i urządzeń fabrycznych, przeznaczonych do rozbiórki winna być ustalona przez Sojuszniczą Radę Kontroli najpóźniej 15 kwietnia 1948 r.

Na tym dyskusja została odroczone do dnia następnego.

Karty opałowe od 1-go stycznia

Zarządzeniem Ministra Aproprowizacji z 25 listopada br. wprowadzone będą z dniem 1 stycznia 1948 r. na całym terenie kraju, karty opałowe.

Karty opałowe w zasadzie przysługują osobom uprawnionym do kart zaopatrzenia i kategorii za wyjątkiem pracowników zatrudnionych w urzędach, instytucjach, przedsiębiorstwach lub zakładach, objętych umowami zbiorowymi, przewidującymi deputaty węglowe.

Karty opałowe będą wydawane na tych samych zasadach, co karty zaopatrzenia. Za podstawę służy karta wymienna wydana w miejscu zamieszkania pracownika. Prawo do kart zaopatrzenia z tytułu pracy przysługuje po przeprowadzeniu w danym zakładzie przynajmniej 1 miesiąca i 15 dni.

Dziennikarze u Prezydenta RP

Prezydent RP przyjął w dniu 11 bm. Prezydium Wydziału Wykonawczego Związku Zawodowego Dziennikarzy RP w osobach: prezesa redaktora Lukreca oraz członków Prezydium red. red. Pragi, Krzepkowskiego, Borowskiego, Dziedzila i Strzeleckiego.

W czasie dłuższej rozmowy przedstawiciele dziennikarstwa polskiego poinformowali ob. Prezydenta o przebiegu i wynikach zjazdu dziennikarzy RP oraz o sytuacji i warunkach pracy w zawodzie dziennikarskim. Ob. Prezydent ustosunkował się z całą życzliwością do poruszonych w rozmowie zagadnień.

Obrazy Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Odzyskanych

W trzecim dniu obrad Rady Naukowej dla zagadnień Ziemi Odzyskanych konferowała Komisja Osadnictwa Miejskiego.

Referat pt. „Zagadnienia potrzeb przemiosła i średniego przemysłu na Ziemiach Odzyskanych” wygłosił prof. dr J. Rzoska. Następnie w konferencji ob. W. Stopczyka pt. „Potrzeby przemiosła” poruszono kwestię dekoncentracji przemiosła z województwa śląskiego — dąbrowskiego na Ziemię Odzyskaną, szkolenia terminatorów — uczniów w warsztatach rzemieślniczych woj. śląskiego — dąbrowskiego dla warsztatów rzemieślniczych na Ziemiach Odzyskanych oraz wykorzystania możliwości sąsiedzkiego kontaktu z Czechosłowacją, dla pogłębienia zawodowych kwalifikacji rzemieślniczych w warsztatach czeskich w drodze praktyk i doszkalań.

Mgr A. Kupiec mówił o spółdzielczości rzemieślniczej na Ziemiach Odzyskanych.

W drugiej części konferencji dyr. inż. M. Berger mówił o zagadnieniach szkolnictwa zawodowego przemysłowego na Ziemiach Odzyskanych.

NOWY NUMER

»PRZEGLĄDU SOCJALISTYCZNEGO«

JUZ SIĘ UKAZAŁ GRUDNIOWY NUMER »PRZEGLĄDU SOCJALISTYCZNEGO« O NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

- J. CYRANKIEWICZ — Polityka Polski Ludowej.
- ST. SZWALBE — Przed XXVII Kongresem Partynym.
- J. HOCHFELD — Od XXVI do XXVII Kongresu PPS.
- W. RECZEK — Zasady nowego statutu PPS.
- J. TOPINSKI — Dorobek teoretyczny na którym budujemy.
- J. ROSNER — Aktualne problemy międzynarodowego ruchu socjalistycznego.
- W. DOMINO — PPS w ruchu zawodowym.
- L. MOTYKA — Młodzież socjalistyczna.
- J. MULAR — Szkolenie socjalistyczne.
- T. Cwik — Propaganda partyjna.
- A. KADUSZKIEWICZ — Zagadnienie odbudowy gospodarczej Niemiec.

KARTKI Z HISTORII SOCJALIZMU

- M. ZAWADKA — Pierwszy zjazd PPS.
- A. MUNK — Proces Mirosławskiego.

NA HORYZONCIE

W Polsce — W ZSRR — W Europie — Za morzami.

IDEJE — MYŚLI — ZAGADNIENIA

- J. STRZELECKI — O niektórych źródłach uproszczeń marksizmu.
- J. N. MILLER — Klasa i naród w klaszczach imperializmu.
- A. POKORSKI — Postawa Kościoła Katolickiego wobec przemian ustrojowych w Polsce.
- K. WINKLER — Polskie malarstwo nowoczesne.
- J. H. — Adama Schaffa „Wstęp do teorii marksizmu”.
- Z życia partii.
- Listy do redakcji.
- Książki i czasopisma nadesłane.
- Notatnik referenta.

Cena numeru 40 złotych.

3626-Kr

Sprawcy sfingowanego napadu Skazani na 15 lat więzienia

Zapowiadany od dłuższego czasu proces pokazowy przeciwko urzędnikom Urzędu Ziemskiego w Sopocie i ich współnikom o sfingowanie napadu i rabunek około miliona złotych wywołał na Wybrzeżu zrozumiałe zainteresowanie. Sala Miejskiej Rady Narodowej w Sopocie, gdzie toczył się proces była wypełniona po brzegi.

Na ławie oskarżonych zasiadli: młody 24-letni Tadeusz Wojta, furman majątku Boże Pole, Eugeniusz Kowalski, kierownik wydziału budżetowego Urzędu Ziemskiego, człowiek z wyższym wykształceniem, mający po za sobą studia teologiczne. Dalej zasiadli: urzędnicy Muckowski i Żeglinski oraz młody 21-letni Stanisław Korba, który przyjechał na Wybrzeże z Radomia w poszukiwaniu pracy. Oskarżony Franciszek Garścia, to człowiek z przeszłością. Ten nie z jednego pieca chleb jadł. W swoim czasie zdezeretował z wojska. Potem uciekł z krakowskiego więzienia i zjawił się na Wybrzeżu. Awanturzysta natura nie dała mu i tu spokoju. Garścia wszedł ponownie w kolizję z prawem. Każdy obserwujący zadaje sobie pytanie, co sprowadziło przed oblicze Sądu Wojkowego Jana Ryduchowskiego, 50-letniego kolejarza, cieszącego się ogólnie dobrą opinią. Odpowiedź jest krótka: za posiadanie broni i wypożyczanie jej zbrodniarzom.

W obliczu Sądu znikła solidarność bandycka a każdy starał się zrzucić z siebie brzemień odpowiedzialności, ratując własną głowę. W zeznaniach swoich, oskarżeni przedstawili się, jako niewinne ofiary w rekach organizatorów. Kto był organizatorem i z czyjej inicjatywy zorganizowano fikcyjny napad, trudno jest zrozumieć, ponieważ każdy z oskarżonych przedstawia te same fakty w innym świetle. Do winy zasadniczo wszyscy się przyznają, zmniejszając jedynie swój współudział w zbrodni.

Masowe szkolenie rybaków morskich

Dążąc do powiększenia kadr fachowych rybaków morskich, urzędy i instytucje rybackie przystąpiły do masowego szkolenia osób zajmujących się rybołówstwem morskim. Na całym Wybrzeżu powstała sieć kursów, obejmująca wszystkie zagadnienia związane z tą dziedziną pracy. Dotychczas kursy takie odbyły się w miejscowościach: Brzeźno, Górki Zachodnie, Górki Wschodnie, Spiewo, Mikoszewo, Stegna, Kąty, Tolmicko, Bromberg i Passaria na obszarze gdańskiego Morskiego Urzędu Rybackiego. Na terenie Gdyni kursy Rybackiego odbyły się w Gdyni, Helu, Jastarni, Kołobrzegu, Władysławowie i Łebie. W okręgu Darłowa rybaków szkolono na kur-

swiadkowie: zsofer Bogusław Lys, buchalter Urzędu Ziemskiego Stanisław Michałak, obecni przy rabunku przedstawiający wszystkie fakty obiektywnie i rzeczowo. Zdaniem świadków napad był zorganizowany i przemysłowy i nie robił wrażenia fikcji. Do ostatniej chwili świadkowie byli przekonani, że padli ofiarą prawdziwego napadu.

Powołany dodatkowo świadek Mackiewicz, komendant okręgowy ochrony majątków państwowych, potwierdził na żądanie prokuratora fakt zeznania na jego ręce broni przy oskarżonym Korbie, co odczytano częściowo tego ostatniego od stawianych mu zarzutów.

Prokurator w przemówieniu swoim podkreślił wielką wagę toczącego się procesu.

— Na terenie Wybrzeża — mówił prokurator — dopuszczano się szeregu napadów, w wyniku których przepadły większe sumy pieniędzy. Opinia publiczna była przekonana, że w każdym wypadku urzędnicy padają ofiarą bandytów. Ta wersja okazała się fałszywa w świetle toczącego się obecnie przewodu sądowego. Okazało się, że szereg napadów organizowano we własnym zakresie, a sprawcami byli funkcjonariusze poszkodowanych instytucji. Ten wypadek jest szczególny i może pierwszym w Polsce. Obecny proces sądowy winien posłużyć jako przestroga dla nieuczciwych urzędników starających się zdobywać większe sumy pieniężne na drodze defraudacji i rozbójnictwa. Z kolei prokurator naświetlił sylwetki wszystkich oskarżonych, domagając się w zależności od czynów przez nich popełnionych odpowiednio wysokich kar. Zdaniem prokuratora oskarżeni Wojta i Garścia jako ludzie bez żadnej moralności nie zasługują na łaskę i winni być ukarani dożywotnim więzieniem. Dla oskarżonych Kowalskiego i Musikowskiego, inspiatorów i projektodawców napadu prokurator żądał kary po 15 lat więzienia, dla Ryduchowskiego 12 lat więzienia, Żeglńskiego — 10 lat, Korbów 8 lat więzienia.

Już dawno minęła północ, zmęczeni codziennym słuchaniem obecni na sali sędziowie oczekiwali chwili odczytania wyroku.

O godzinie drugiej nad ranem wśród ogólnego napięcia odczytano wyrok na mocy którego:

Tadeusz Wojta oraz Franciszek Garścia skazani zostali na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na 5 lat, oskarżeni Eugeniusz Kowalski i Władysław Muckowski na 10 lat więzienia i utratę praw publicznych i honorowych na trzy lata. Oskarżony Ryduchowski Jan na 7 lat więzienia i z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na 5 lat, Stanisław Korba na karę 6 lat więzienia i z pozbawieniem praw na 2 lata. Oskarżony Marian Żeglński skazany został na 3 lata więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na rok. Wszystkim oskarżonym Sąd zaliczył okres aresztu śledczego. (k)

Fabryki korzystając z dostaw surowca importowanego z dnia na dzień podnoszą swoją wytwórczość, produkując do 1.700 ton tłuszczu miesięcznie. Na wzrost produkcji wpływają również zwiększone dostawy surowca krajowego, w pierwszym zaś rzędzie rzepaku. (m)

Kursy dźwigowe dla pracowników GUM

W Biurze portowym GUM w Nowym Porcie zostały zorganizowane ostatnio kursy dźwigowe dla pracowników portowych. Na całość kursu złożyły się wykłady o urządzeniach technicznych dźwigów i referaty polityczno-społeczne. Dużą zasługę w przyspieszeniu uruchomienia kursu oraz w zapewnieniu mu odpowiednich wykładów położyło Koło PPR Biura Portowego, które przejawia dużą aktywność w uzupełnianiu kadr fachowych na odcinku pracy portowo-przeładunkowej.

W sali Związku Zawodowego Transportowców w Nowym Porcie odbyło się zakończenie kursu, na które przybyli przedstawiciele organizacji polityczno-społecznych oraz dyrekcji Biura Portowego Gdańsk. Oficjalną część uroczystości poprzedziły pokazy prak-

Zjazd aktywu Ligi Kobiet

W dniach 10 i 11 bm. odbył się w Gdańsku wielki zjazd rozszerzonego aktywu Ligi Kobiet, który wspólnie z przedstawicielami związków zawodowych, Związku Nauczycielstwa Polskiego, RTPD i Ch. TPD omówił zagadnienia związane z ustaleniem programu współpracy tych organizacji.

W pierwszym dniu obrad, referat polityczny wygłosił ob. Kowalski, sekretarz generalny Ligi Kobiet. Następnie zaś na tle sprawozdań organów powiatowych L. K. omówiono zagadnienia organizacyjne.

W drugim dniu obrad, referat wygłosił mgr Lewicki. Po ożywionej dyskusji przyjęto uchwałę, w myśl której Liga Kobiet przyjmie do swoich szeregów wszystkie kobiety zrzeszone w związkach zawodowych.

W zakończeniu uchwalono rezolucję, która stwierdza że jedynie wspólne i ściśle koordynowane działania wszystkich organizacji umożliwią kobietom województwa gdańskiego wypełnienie ich zadań w odbudowie kraju. Równocześnie postanowiono przesłać podziwienie, pozdrowienia, kobiet francuskich z zapewnieniem, że kobiety polskie pomogą, wszelkimi możliwymi środkami bołownikom o wolność narodu francuskiego". W. Drynkowski".

fakt zeznania na jego ręce broni przy oskarżonym Korbie, co odczytano częściowo tego ostatniego od stawianych mu zarzutów.

Prokurator w przemówieniu swoim podkreślił wielką wagę toczącego się procesu.

— Na terenie Wybrzeża — mówił prokurator — dopuszczano się szeregu napadów, w wyniku których przepadły większe sumy pieniędzy. Opinia publiczna była przekonana, że w każdym wypadku urzędnicy padają ofiarą bandytów. Ta wersja okazała się fałszywa w świetle toczącego się obecnie przewodu sądowego. Okazało się, że szereg napadów organizowano we własnym zakresie, a sprawcami byli funkcjonariusze poszkodowanych instytucji. Ten wypadek jest szczególny i może pierwszym w Polsce. Obecny proces sądowy winien posłużyć jako przestroga dla nieuczciwych urzędników starających się zdobywać większe sumy pieniężne na drodze defraudacji i rozbójnictwa. Z kolei prokurator naświetlił sylwetki wszystkich oskarżonych, domagając się w zależności od czynów przez nich popełnionych odpowiednio wysokich kar. Zdaniem prokuratora oskarżeni Wojta i Garścia jako ludzie bez żadnej moralności nie zasługują na łaskę i winni być ukarani dożywotnim więzieniem. Dla oskarżonych Kowalskiego i Musikowskiego, inspiatorów i projektodawców napadu prokurator żądał kary po 15 lat więzienia, dla Ryduchowskiego 12 lat więzienia, Żeglńskiego — 10 lat, Korbów 8 lat więzienia.

Już dawno minęła północ, zmęczeni codziennym słuchaniem obecni na sali sędziowie oczekiwali chwili odczytania wyroku.

O godzinie drugiej nad ranem wśród ogólnego napięcia odczytano wyrok na mocy którego:

Tadeusz Wojta oraz Franciszek Garścia skazani zostali na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na 5 lat, oskarżeni Eugeniusz Kowalski i Władysław Muckowski na 10 lat więzienia i utratę praw publicznych i honorowych na trzy lata. Oskarżony Ryduchowski Jan na 7 lat więzienia i z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na 5 lat, Stanisław Korba na karę 6 lat więzienia i z pozbawieniem praw na 2 lata. Oskarżony Marian Żeglński skazany został na 3 lata więzienia oraz pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na rok. Wszystkim oskarżonym Sąd zaliczył okres aresztu śledczego. (k)

Fabryki korzystając z dostaw surowca importowanego z dnia na dzień podnoszą swoją wytwórczość, produkując do 1.700 ton tłuszczu miesięcznie. Na wzrost produkcji wpływają również zwiększone dostawy surowca krajowego, w pierwszym zaś rzędzie rzepaku. (m)

tyczne gaszenia pożaru przez wszystkie rodzaje gąsienic, znajdujące się na terenie portu gdańskiego. Fachowych objaśnień udzielał komendant portowej straży pożarnej por. Rudnicki, następnie, w pięknie udekorowanej sali związkowej odbyła się oficjalna część uroczystości. Na przewodniczącego został wybrany tow. Paszko, który z kolei zaprosił do prezydium przedstawicieli Związku Zawodowego Transportowców Antezaka, sekretarza miejscowego koła PPR tow. Burczyka, przedstawicieli Ligi Kobiet ob. Zielińska.

Przewodniczącą w swoim przemówieniu zaznaczyła, iż kurs miał na celu pogłębienie wiadomości tak technicznych, jak i fachowych pracowników portu gdańskiego.

Następnie odbył się egzamin z wiadomości ogólnych i technicznych. Odpowiedzi kursantów świadczyły o wysokim poziomie kursu i o wyrobieniu politycznym i społecznym pracowników Biura Portowego. Na specjalne wyróżnienie zasłużyli: ob. ob. Sidoruk, Domagała, Sosnowski, Zwitczak, Kaczmarek, Cesarz i Kalkowski. Dziękując wszystkim za przybycie tow. Borkowski życzył kursantom jak najlepszych wyników pracy w odbudowie państwa. Wspólne odprowadzenie „Roty” zakończyło uroczystość.

Sezon budowlany jeszcze trwa

Mimo, że nadchodzi zima, Gdynia nadal intensywnie rozbudowuje się łagodny grudzień pozwala na kontynuowanie robót rozpoczętych w ciągu lata. Kilku dziesiątów robotników pracuje przy budowie gmachu Generalnego Inspektoratu Rybołówstwa Morskiego, przy ul. Waszyngtona. Wzniesiono już ściany pierwszego piętra.

Bez przerwy prowadzone są również roboty przy budowie olbrzymiej chłodni rybnej na Nabrzeżu Kaszubskim. Postawiono już żelazo i betonowe słupy pierwszego piętra. W ciągu lata przygotowano pod budowę tej chłodni grunty, które zostały wzmocnione palami — frankami.

Szybko posuwa się naprzód budowa gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej.

Właśnie Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zebranie Plastyków odbędzie się dnia 15 grudnia o godz. 17 w związku z...

Zainteresowanie wyborami w ZSRR jest wyrazem udziału najszerzych mas w życiu państwowym

W Związku Radzieckim toczy się obecnie kampania przedwyborcza. Są to trzecie z rzędu wybory po wojnie.

W roku ubiegłym przeprowadzono wybory do Rady Najwyższej ZSRR, na początku tego roku odbyły się wybory do Rad Najwyższych republik związkowych i autonomicznych, a obecnie odbędą się wybory do Rad miejscowych (krajowych, obwodowych, rejonowych, miejskich, gminnych). Rady miejscowe są to organy wybieralne, najliczniejsze i najbardziej związane z ludnością. Na obszarze ZSRR będzie wybranych nie mniej jak półtora miliona delegatów do różnych Rad miejscowych.

Rady Delegatów Ludu Pracującego zajmują w ustroju państwowym Związku Radzieckiego ważne miejsce, zarówno pod względem prawnym, jak i faktycznym.

W ZSRR — socjalistycznym państwie robotników i chłopów — cała władza należy do ludu pracującego miast i wsi w osobie Rad Delegatów Ludu Pracującego (art. 3 Konst.). Rady są organami władzy ludu. Robotnicy, chłopcy i inteligencja, wybierając delegatów do Rad i kontrolując ich dzia-

łalność, biorą w ten sposób czynny udział w zarządzaniu sprawami miejscowymi i ogólnopaństwowymi.

Rady powstały w Rosji po raz pierwszy w ogniu rewolucji 1905 roku jako organy zbrojnego powstania robotników przeciwko despotyzmowi carskiemu, jako załączki władzy rewolucyjnej. Na podstawie doświadczenia rewolucji 1905 roku, po obaleniu caratu w lutym 1917 r. do zwycięstw Rewolucji Listopadowej sam naród powoływał do życia Rady robotnicze, żołnierskie i chłopskie. Po zwycięstwie Rewolucji Listopadowej Rady zostały przekształcone w organy władzy pierwszego na świecie państwa socjalistycznego robotników i chłopów.

Rady stanowią masowe organizacje państwowe, które łączą masy pracujące — mężczyzn i kobiety, ludzi różnych narodowości, wyznania, wykształcenia i zawodów. Rady miejscowe podobnie jak i Rady Najwyższe są wybierane w głosowaniu powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym. Do Rad wchodzi: robotnicy różnych gałęzi przemysłu, członkowie kółchozów, pracownicy umysłowi, wojskowi, działacze partyjni i związkowi, uczeni, lekarze, agronomowie, nauczyciele itp.

Rady wybiera ludność miejscowa na okres dwuletni. Zakres działania Rad miejscowych jest rozległy i różnorodny. Rady miejscowe kierują miejscowym budownictwem gospodarczym i kulturalnym, zabezpieczają ochronę porządku publicznego na swoim terytorium, dbają o przestrzeganie ustaw i ochronę praw obywateli. Rady miejscowe są prawdziwymi

gospodarzami na swym terenie. Do nich należy zarząd zakładów użyteczności publicznej, kierownictwo szkolnictwa, bibliotek, organizacja pomocy lekarskiej dla ludności, ubezpieczenie społeczne itp. Do kompetencji Rady należy kierownictwo przedsiębiorstwami przemysłu miejscowego i organizacja handlu. Organami wykonawczymi i zarządzającymi miejscowych Rad są wybierane przez nich Komitety Wykonawcze.

Rady Delegatów Ludu Pracującego w Związku Radzieckim różnią się zasadniczo od miejscowych organów tzw. samorządu terytorialnego państw kapitalistycznych, zarówno pod względem swojej struktury organizacyjnej, stanowiska i uprawnień. W Związku Radzieckim Rady są organem władzy, samodzielnie rozstrzygającym wszystkie sprawy życia społecznego na miejscu. W państwach kapitalistycznych kierownictwo samorządu terytorialnego znajduje się zawsze w rękach przedstawicieli wielkiego kapitału, a nie narodu. W ZSRR — delegaci Rad to ludzie z ludu, którzy wyróżnili się w pracy, w organizacjach państwowych lub społecznych, w przemyśle, rolnictwie, transporcie, w dziedzinie nauki lub sztuki. Delegat Rady jest sługą swego narodu. On odpowiada za swoją działalność przed swoimi wyborcami i jeśli zawiodł ich zaufanie, może być przez nich odwołany.

Delegat do Rad związany jest tyśiącem naci ze swoimi wyborcami. On styka się z nimi przy pracy, otrzymuje od nich pisma i na nie odpowiada, występuje przed nimi z referatami sprawozdawczymi, uwzględnia w swo-

jej działalności państwowej ich wnioski, życzenia i uwagi.

Włączenie narodu do bezpośredniego kierownictwa sprawami państwowymi w Radach miejscowych, stanowi jeden z zasadniczych środków urzeczywistnienia demokracji radzieckiej.

Delegaci zagraniczni na Zjeździe ZWM



Z lewej — Sen - Czen (Chiny), z prawej — Francisco Gusan (Hiszpania)

Listy szwedzkie

Pan Schumacher w Sztokholmie

Wśród wrzawy, wywołanej przez głośny „incydent gdynski” ze szwedzkim promem „Drottning Victoria”, utonął niemal bez echa sztokholmskie wystąpienie Schumachera, które miały odpowiednio urobić grunt szwedzki dla sprawy niemieckiej. Propagandowe „tourné” Schumachera w krajach skandynawskich pozostawało niewątpliwie w ścisłym związku z londyńską „konferencją czterech” oraz z międzynarodową konferencją socjalistyczną w Antwerpii.

Czy i w jakim stopniu zamierzenia jego zostały osiągnięte, trudno jeszcze w tej chwili sądzić. Jedno tylko da się powiedzieć: o ile w Norwegii Schumacher został przyjęty przez kierownice sfery socjaldemokratycznej raczej z chłodną powściągliwością, a przez szerokie masy był po prostu wygwizdany — o tyle w Szwecji jego ekwilibrystyka na polityka spotkała się na ogół z żywymi i aczkolwiek niebyłymi oklaskami. Jedynie komunistyczny „Ny Dag” zajęła wobec niej stanowisko krytyczne. Toteż wódz niemieckiej socjaldemokracji poczuł się na terenie szwedzkim bardzo pewnie. Możliwe, że pewności siebie dodały mu również tysiące paczek — tzw. „Liebesgaben” — które nie-

przerwanym potokiem płynęły stąd do Niemiec. Dość, że na specjalnie zwołanej konferencji prasowej pan Schumacher wystąpił z niebywałym tupetem.

Mówiąc o wschodnich granicach Niemiec, Schumacher oświadczył, że solidaryzuje się całkowicie z anglosaską interpretacją umowy poczdamskiej, która to interpretacja przewiduje, że zagadnienie „wschodnich prowincji Niemiec” (czytaj: polskich Ziemi Odzyskanych) będzie rozstrzygnięte przez traktat pokojowy z Niemcami. Oczywiście, Schumacher wyraził nadzieję, że traktat ten uwzględni „żywotne interesy Niemiec”. Przechodząc następnie do sprawy południowego Szlezewiku i okręgu Saary, Schumacher posunął się do wyrażenia pogrozek pod adresem Francji i Danii. W razie przyłączenia, na podstawie plebiscytu Szlezewiku do Danii, a Saary do Francji — oświadczył on — zarówno Dania jak i Francja „niezbyt długo cieszyłaby się z polknicia tak wielkiej i zwartej mniejszości niemieckiej, która stałaby się przecież czymś w rodzaju materiału wybuchowego w łonie tych państw”. Po czym ze złośliwym uśmiechem dodał: „Przecież państwa te powinny

by już pod tym względem mieć doświadczenie”. To właśnie oświadczenie Schumachera dało asumpt socjaldemokratycznemu „Aftondningen” do zupełnie nieoczekiwanego i bardzo spóźnionego wystąpienia.

Zaznaczyć bowiem należy, że prasa szwedzka poświęciła na ogół zdziwiająco mało miejsca działalności Schumachera na terenie Szwecji. A przecież działalność ta była bardzo ożywiona. Nie było niemal wieczora, żeby Schumacher nie przemawiał w jakimś klubie, związku czy organizacji młodzieżowej. O wszystkim tym pisano półgłosem (choć z „życzliwym obiektywizmem”), gdzieś na ostatnich stronicach, w krótkich wzmiankach, drobnym druczkiem. Jak gdyby to był temat „wstydlawy”, o którym lepiej zbyt wiele nie mówić. Potem Schumacher wyjechał i — wyrażając się poetycznie — „cisza zapanała nad jego grobem”.

I oto nagle, kiedy pobyt Schumachera w Sztokholmie dawno już utonął w morzu niepamięci, dziennik socjalistyczny nagle budzi się ze snu i daje swemu niemieckiemu koledze szczutka w nos. Nawijając do wiadomej konferencji prasowej i do brzydkich aluzji z „materiałem wybuchowym”, „Aftondningen” pisze:

„Mówiąc po prostu, pan Schumacher uważa, że Niemcy są niepoprawni, że nie można nawet pomyśleć, by mogli oni żyć, jako pokojowo usposobiona, lojalna mniejszość u boku innego narodu. Oświadczenie to, wypowiedziane na wypadek przyłączenia Szlezewiku i Saary, zdaje się całkowicie usprawiedliwiać postępowanie Polaków i Czechów wobec swoich mniejszości niemieckich. „Oni przecież mają już pod tym względem doświadczenie!” Polacy i Czesi mają teraz na swoją obronę, prócz dawnych doświadczeń, świadectwo tak czołowego znawcy psychiki niemieckiej, jak pan Schumacher!”

Uwagi te są bardzo znamienne, jeśli uwzględnić, że pochodzą od partii socjaldemokratycznej, na której zaproszenie pan Schumacher przybył do Szwecji. Może nie bez znaczenia jest fakt, że ukazały się one dopiero po wizycie p. Schumachera w Norwegii, gdzie — jak zaznaczyliśmy — był on powitany „entuzjastycznym” gwizdaniem. Czyby stanowisko mas robotniczych Norwegii zreflektowało również pewną część szwedzkiej opinii socjalistycznej? A może wpłynęła na tę zmianę głos Clausa Manna, który przed paroma dniami przybył z Niemiec do Sztokholmu? Syn wielkiego pisarza Tomasza Manna w wywiadzie, udzielonym prasie szwedzkiej, oświadczył:

„Gdyby Mianci mieli opuścić Berlin, nie chciałbym tam znaleźć się, albowiem Niemcy nie są jeszcze hitlerowcami i gdyby Hitler powrócił, przyjęty by został z entuzjazmem. Nie adreście, że mam na myśli „lepszego” Hitlera. Nie! Właśnie, że Niemcy dzisiejsi i wciąż sobie dawnego Hitlera — takiego, jakim był!”

A przecież są to Niemcy Schumachera, ci sami „niepoprawni” Niemcy.

Tak czy inaczej, niezależnie od pobudek, które spowodowały ten sensacyjny zwrot w stosunku do „wodza” socjaldemokracji niemieckiej i reprezentowanej przez niego ideologii, witamy notatkę „Aftondningen” ze szczerym uznaniem i uczuciem prawdziwej radości. Lepiej późno, niż nigdy.

J. Bartos

TO, o czym się mówi

Gniew niemieckich „nadludzi”

Jak donosi prasa berlińska, w Rad Reichenhall (strefa amerykańska), podczas wyświetlania filmu pt. „Odrodzenie Stalingradu” doszło do takich bójek i awantur PROTESTUJĄCEJ publiczności, że trzeba było czym prędzej zdjąć ten film z ekranu.

Gorący temperament niemieckiej publiczności kinowej nie po raz pierwszy przejawiał się w tak gwałtowny sposób. Pamiętamy przecież, że gdy wyświetlano w kinach niemieckich film ilustrujący „Zniszczenie Warszawy”, hitlerowscy „uebermensche” na widowni rzucali co tchu w pierś: „Zu wenig, zu wenig!”, („Za mało, za mało”). Podobne awantury i demonstracje powtarzały się również podczas wyświetlania filmów dokumentalnych, przedstawiających zbrodnie hitlerowskie w obozach koncentracyjnych.

Niemieckie bestie, zaczadziłe jeszcze od oparów krwi i dymów krematoryjnych, wściekają się po prostu, gdy pokazują im — choćby na ekranie — dzieło ich własnych kłów i pazurów. Wściekają się na widok gruzów Warszawy, która mimo wszystko nie stała się „połem pod kartofle”, wściekają się tym bardziej, że widzą, że niewiasta im Warszawa dźwiga się z ruin i znów jest stolicą odrodzonej Polski, wbrew życzeniom i pragnieniom narodu ludobójców. Podobnie ma się sprawa ze Stalingradem, który nie tylko nie rozsypał się w pył pod ciosami germanckiego obucha, lecz przeciwnie powstał ze zniszczeń i popielisk piękniejszy, potężniejszy niż dawniej.

Niemieccy „uebermensche” ryczą z wściekłości, gniewu i oburzenia. „Was ist denn dass”. Przez pięć i pół lat niszczyli, palili, grabili i mordowali — a tu okazuje się, że cała ta „historyczna”, „cywilizacyjna” misja była całkiem daremna.

Jad hitleryzmu krąży jeszcze w żyłach narodu niemieckiego i utrzymuje jego organizm w stanie ciężkiego schorzenia. Niezbędne są RADYKALNE środki lecznicze, których okupacyjni władcy Niemiec zachodnich nie chcą niestety stosować.

B. D.

Jednolity front PPR i PPS — to gwarancja całkowitego wykarczowania ognisk reakcyjnych w Polsce!

NIEMCY PO AMERYKAŃSKU

Rzecz dzieje się w fabryce w Dreźnie, w strefie radzieckiej. Wśród zniszczenia i ruin robotnicy, pod kierunkiem wybranego przez siebie komitetu fabrycznego, pracują zapałkami, by wznowić produkcję maszyn rolniczych dla gospodarki Saksonii.

Na pytanie: kto jest obecnie właścicielem fabryki, odpowiedzieli, że właściciel z czasów Hitlera został zabity podczas bombardowania w lutym 1945 r.

Pokazują jego fotografię. Siedzi on w otoczeniu swoich pracowników z olbrzymią flagą ze swastyką, a między kolanami trzyma portret Hitlera, przybrany zielenią. Przy nim stoi jego syn w mundurze hitlerowskim. Ten „sukcesor” fabryki „nie pokazał się tutaj wcale”.

— „Czy zginął?”

— Nie — powiedzieli robotnicy — żyje sobie dostatnio w strefie brytyjskiej, a niedawno dowiedzieliśmy się, że z ramienia koncernu amerykańskiego otrzymał wysokie stanowisko w Zagłębiu Ruhry.

Niedawno, bo w końcu listopada br., na zamku Kruppa w Essen nastąpiło przekazanie administracji ko-palni Zagłębia Ruhry władzom niemieckim. Generalnym dyrektorem kopalni niemieckich mianowany został Heinrich Kost, dotychczasowy dyrektor „Rheinpreussen - Bergbau-gesellschaft”.

Anglo-amerykańskie władze okupacyjne dawno już wkroczyły na drogę jednostronnych uchwał. Koła polityczne USA dawno noszą się z planami, wymierzonymi przeciwko uchwałom konferencji poczdamskiej. Już w końcu maja br. Hoover wysunął program zniesienia w Zachodnich Niemczech wszystkich ograniczeń dla ciężkiego przemysłu oraz stworzenia rządu i zawarcia z nim odrębnego pokoju. Plan Hoovera zmierzał do zniesienia uchwał poczdamskich.

Po planie Hoovera pojawił się plan Marshalla, po którym znów wydano „nowe dyrektywy” głównodowodzącemu wojsk amerykańskich

w Niemczech, generałowi Clay'owi. „Dyrektywy” te dotyczyły odbudowy potencjału przemysłowego stref anglosaskich i... organizacji rządu tych stref.

Uchwały poczdamskie głoszą, że jednym z celów okupacji jest „całkowite rozbicie i demilitaryzacja Niemiec oraz likwidacja całego przemysłu niemieckiego, który może być wykorzystany dla produkcji wojennej”. Ale właśnie 50 procent tego przemysłu opiera się na kapitale amerykańskim. Ponadto istnieje w zachodnich Niemczech cały szereg koncernów, nominalnie niemieckich,

w których kapitał amerykański partycypuje w wysokości od 15 do 30 procent.

W Poczdami rozwiązany został problem reparacji. ZSRR (a w tym i Polska) powinien otrzymać z Niemiec zachodnich określoną ilość urządzeń fabrycznych. Ale porozumienie anglo-amerykańskie inaczej interpretuje tę kwestię. Demontaż przedsiębiorstw niemieckich został zredukowany, a w niektórych gałęziach przemysłu zaniechany.

Co więcej. Jak donosi z Hamburga niemiecka agencja prasowa, anglosaskie władze okupacyjne zawar-

KOLEKCJA „GŁÓWEK”



Znany tygodnik paryski „Action” zamieścił niedawno powyższą karykaturę obrazującą „amerykanizację” rządu francuskiego. „Wuj Sam” trzyma za smutki rząd francuski, a w zanadrzu ma „główkę” Bluma. Przed sobą ma kolekcję: Schumachera, grabarza Francji — Paul Reynaud, wreszcie ostatecznego kandydata na „gauleitera” amerykańskiego we Francji — de Gaulle’a. „Główka” Ramadiera leży porzucona, bo już swięta. Ten już odegrał swą rolę

ły z Niemcami porozumienie, w myśl którego zdemontowane dotychczas huty stalowe będą zastąpione w przyszłości nowymi zakładami.

Również na podstawie umowy, zawartej między towarzystwem amerykańskim w Niemczech „Vacuum Oil Gesellschaft” a niemieckimi firmami naftowymi, firma amerykańska otrzymuje 25 proc. zysków ze sprzedaży produktów naftowych w Niemczech. „Vacuum Oil Gesellschaft” weszło w posiadanie pakietu akcji towarzystwa „Benzin-Benzol-Verband” i będzie miało prawo budować w Hamburgu, Bremie, Hannoverze i Mannheimie rafinerie naftowe. Umowa została zatwierdzona przez Departament Stanu i amerykańską administrację wojskową.

W dziedzinie rolnictwa kapitał amerykański też prowadzi swoją politykę. W Westfalii pozostały majątki księcia Weytheim, wynoszące 13.000 ha, nie ruszono posiadłości księcia Croy, hrabiego Fürstenberga, księcia Bülow, którego majątki obejmują 20.000 ha.

„Izwieścia” pisały, że wywłaszczeniu ulegnie tylko 70.000 ha, podczas gdy zastosowanie ogólne demokratycznych zasad reformy rolnej przyniosłoby własności 978.000 ha na tych samych obszarach.

Jak gospodarzą junkrzy wystarczająco powiedzieć, że w strefach zachodnich przestrzeń siewna zmniejszyła się w stosunku do 1946 r. o 193.000 ha.

Amerykańskie monopole zbożowe bardzo są w tym zainteresowane, by gospodarka rolna w Niemczech nie produkowała za dużo żywności.

Z tych kilku faktów widać, że polityka Anglosasów wobec Niemiec jest polityką całkowitego zerwania z uchwałami konferencji poczdamskiej. Przekonawszy się, że nie uda im się użyć konferencji poczdamskiej, jako parawanu, osłaniającego plany podobne do programu Hoovera, Amerykanie rozpoczęli kampanię, celem przekonania opinii publicznej, że „Poczdami się przeżył”.

Józef Modzelewski

TRZEBA UZDROWIĆ STOSUNKI w dziale obrabiarek »Cegielskiego« Jakie są powody, że fabryka wypełniła tylko 63 proc. planu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Dumą Poznaniaków, ich dzieckiem jakby i wychowankiem jest fabryka Cegielskiego. Ten kolos, skupiający na olbrzymim terenie 35 — 40 ha kilkanaście olbrzymich murówanych budynków, zatrudnia 11 000 robotników, czyli, licząc na rodzinę robotniczą przeciętnie 5 osób, daje utrzymanie nie 50 tysiącom Poznaniaków! Jedna szósta część mieszkańców miasta bezpośrednio związana jest z fabryką.

DZIAŁ OBRABIAREK KULEJE

Wielkie zakłady dzielą się na 7 oddzielnych fabryk: 1) sprzętu i taboru kolejowego, 2) wagonów, 3) narzędzi, 4) części cięgien, 5) automatów, 6) odlewów, 7) obrabiarek.

O ile »Cegielski«, jako całość, plany produkcyjne systematycznie wykończa, a nawet przekracza, to z tą ostatnią jego fabryką — fabryką obrabiarek, nie jest dobrze.

Przełamywać sprawozdanie produkcji za miesiąc październik:

...parowozy, wagony, części zamienne... itd. 100 — 175 proc.

...frezarki uniwersalne (obrabirarki) ...68 procent.

...ostrzarki (obrabirarki) ...86 procent itd.

Zwraca uwagę to, że np. produkcja pił tarczycowych, także należących do obrabiarek przekroczyła jednak 150 procent.

Dlaczego tak się dzieje? Co wpływa na kurczenie się produkcji niektórych typów maszyn?

Stereotypowym, jeżeli tak można powiedzieć, usprawiedliwieniem całego personelu technicznego z dyrektorium fabryki obrabiarek inż. Susickim — na czele, są dwa magiczne słowa: za mało, albo brak. Brak łożysk kulowych, brak łożysk rolkowych, brak przeciągaczy, brak diamentów, brak wyposażenia elektrycznego, itd. itd. Nie sposób wyliczyć wszystkich »braków«, na które uskarżają się w fabryce obrabiarek.

ATMOSFERA BEZRADNOŚCI

Nie negujemy samego faktu niedostatecznej ilości najpotrzebniejszych artykułów technicznych, ale absolutnie nie popieramy atmosfery bezzasadności i bezzasadności, panującej (w tej chwili przynajmniej) w fabryce obrabiarek.

Zanalizujmy dzisiejszy stan fabryki i jej możliwości produkcyjne. Otóż fabryka obrabiarek w »Cegielskim« powstała dopiero po wyzwoleniu. Powstała wielkim nakładem pracy, sił i funduszy. W chwili obecnej problem parku maszynowego w zasa dzie został rozwiązany. Nie został natomiast rozwiązany problem ludzi i artykułów technicznych. Obok wspomnianych wyżej braków łożysk kulowych itp., istnieje katastrofalny wprost brak wykwalifikowanych robotników. Zamiast niezbędnych 1 400 ludzi zatrudnionych jest 448 ślusarzy, monterów, tokarzy itd. A przecież nie było tak źle jeszcze rok temu. Ilość robotników wykwalifikowanych wciąż maleje, podczas gdy fabryka obrabiarek rozbudowuje się. Ten nie normalny stan rzeczy zaistniał, jak zdaliśmy stwierdzić z dwóch przyczyn:

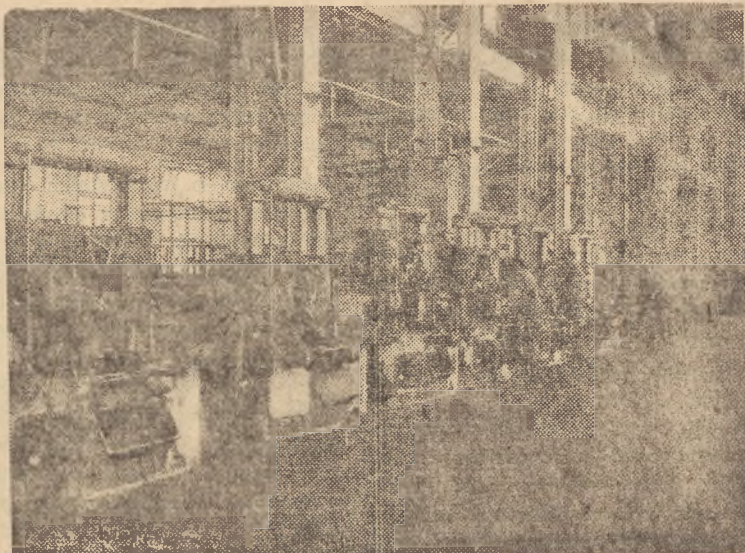
1 Minimalna różnica między zarobkami niewykwalifikowanego robotnika, pracującego przy warsztacie, a zarobkami dobrego specjalisty, fachowca. Ci ostatni, po bezowocnym wyczekiwaniu na unormowanie sprawy płacy, mając jednocześnie możliwość osiągnięcia większych zarobków na kolei lub

w innych zakładach przemysłowych, zaczęli masowo odpływać z fabryki. Kierownictwo »Cegielskiego« spostrzegło się dopiero po fakcie, i gdy załatwiło kwestię wynagrodzeń, z personelu technicznego... pozostała zaledwie połowa.

2 Specjaliści, którzy chętnie objęli by pracę w fabryce obrabiarek, nie mogą tego uczynić ze względu na kompletny brak mieszkań. Problem mieszkaniowy w »Cegielskim« jest wyjątkowo ciężki. Zakłady zatrudniają ponad 5 000 pracowników, mających liczną rodzinę, a w tych zaledwie 55 procent posiada własne mieszkania.

Susicki, widoków na utrzymanie większej ilości łożysk nie ma. W tych warunkach usiłowania produkowania wielu typów maszyn, to tylko strata czasu, pracy, materiałów i w rezultacie dużo mniej gotowych wyprodukowanych maszyn. W rezultacie planu się nie wykonuje, a w halach wytwórczych zaczyna panować pewna ospałość i rozprężenie.

Nie tylko z braku łożysk niedomaga produkcja. Nie ma również tzw. przeciągaczy, które nota bene można zrobić (bo pokazano mi kilka takich przyrządów), we własnym zakresie. Jak katastrofalne w skutkach jest zaniedbanie tego, świadczyć może



Hala maszyn w fabryce obrabiarek

Niektórzy mieszkają w chlewie, pod jednym dachem z kózami (nazwiska robotników znane redakcji), inni muszą dzień w dzień dojeżdżać 50, 70, a nawet 100 km. do pracy! Domy są w budowie. Wykonczy się je za rok lub dwa, ale tymczasem?

Jasne, że taka sytuacja nie sprzyja wzrostowi zatrudnienia w fabryce.

Na specjalną uwagę zasługują tzw. robotnicy placowi i transportowi, którzy jest na terenie Zakładów około 2 600 osób, a w fabryce obrabiarek niemal 100. Ci transporterzy, podnoszący części do maszyn, rozładujący wagony i samochody ciężarowe, segregujący artykuły i spełniający różne inne funkcje pomocnicze, nie otrzymują premii. A przecież i od nich w dużej mierze zależy szybkość i sprawność produkcji.

Tak się przedstawia sprawa personelu.

SZKODLIWE FANTAZJE

A teraz kilka słów o samej produkcji. Fabryka obrabiarek wciąż nie bacząc na brak podstawowych części, powiększa ilość typów produkowanych maszyn. Nie mielibyśmy nic przeciwko temu, gdyby maszyny te były produkowane. Ale najczęściej gdzieś w połowie procesu produkcyjnego mówi się: »stop! Nie ma łożysk. Dalej nie ma co robić. Przerzucamy się na inny typ«.

Do czego to doprowadzi? Przecież tymczasem, jak informuje nas dyr.

DECYDUJE NIE ILOŚĆ, LECZ JAKOŚĆ

Majster tow. W. Peszt uskarża się na złą jakość stali szlachetnych, które »Cegielski« otrzymuje z hut śląskich. Okazuje się, że robotnicy tych hut premiowani są nie od jakości, a wyłącznie od ilości ton.

Na należytych poziomie postawiona jest jedynie sprawa wynalazczości wśród personelu technicznego. Dwa razy tygodniowo opróżnia się skrzynki, do których robotnicy wrzucają kartki z opisami swoich projektów. Inż. Wasilewicz, przewodniczący Komisji »od wynalazków«, nie ma chwili czasu. W ciągu trzech tylko kwartałów działalności Komisji, rozpatrzone i zakwalifikowano 145 wniosków racjonalizatorskich, dzięki którym zaoszczędzono około 27 milionów zł!!! (w stosunku rocznym). Z tej sumy wypłacono premii niemal 800 tysięcy zł.

A premiami było za co: dzięki np. wynalazczeniu i skonstruowaniu tzw. noża profilowego przy produkcji piast rowerowych, otrzymujemy trzykrotne zwiększenie wydajności, dzięki udoskonaleniu turbiny przez elektryka E. Malińskiego, zaoszczędza się 193 000 zł rocznie, a usprawnienie przy produkcji wagonów, wprowadzone przez robotników Garzana i Poprowskiego daje regularnie 247 000 zł oszczędności rocznie.

ORGANIZACJA PARTYJNA NIE STANĘŁA NA WYSOKOŚCI ZADANIA

Nie bez winy jest i nasze koło partyjne. Obowiązkiem robotników peperowców jest alarmowanie na czas o złej sytuacji w fabryce, domaganie się zwolnienia narad wytwórczych, głębsze zainteresowanie procesem produkcji i warunkami życiowymi robotników. Akcja tego rodzaju niezbędna dla normalnego toku produkcji, może liczyć na powodzenie tylko wtedy, gdy jest oparta na ścisłej współpracy z kołem bratniej PPS.

Peperowicz nie może, nie powinien znaleźć spokoju tak długo, dopóki na terenie jego zakładu pracy są jeszcze niedociągnięcia, hamujące normalny tok pracy.

Jakie nasuwają się wnioski w związku ze wszystkimi niedociągnięciami u »Cegielskiego«, a w szczególności w fabryce obrabiarek?

1 Raz na zawsze należy unormować sprawę wynagrodzeń tak robotników wykwalifikowanych, jak i niewykwalifikowanych. Robotnicy placowi winni mieć niezwykle podniesione pensje do poziomu pensji robotników niewykwalifikowanych i winni być na równi z nimi premiowani za wyjątkowo wydajną pracę.

2 Należy natychmiast rozpocząć budowę baraków drewnianych w okolicy Zakładów »Cegielskiego«, które będą służyły jako czasowe pomieszczenia dla robotników i pracowników fabryki, znajdujących się w wyjątkowo ciężkich warunkach mieszkaniowych, aż do czasu wybudowania nowych bloków mieszkalnych, wykończenie których planowane jest na najbliższy rok lub dwa. Później baraki te można będzie przeznaczyć na składy.

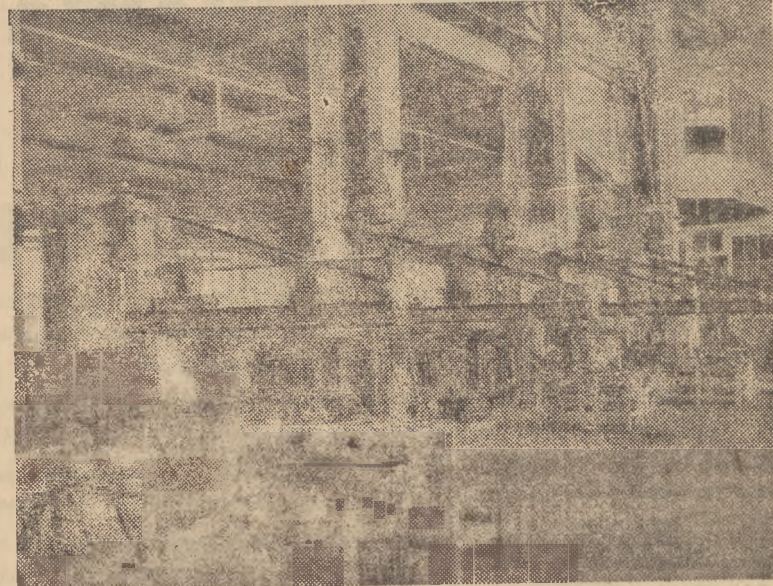
3 Kierownictwo fabryki obrabiarek powinno ZREZYGNOWAĆ z produkowania 20—25 typów obrabiarek do chwili pozytywnego załatwienia zagadnienia dostawy wzgl. wytwarzania łożysk kulowych i innych niezbędnych części, a »pełną parą« zabrać się do produkcji maszyn, do których części składowe są lub można je wyrobić we własnym zakresie. (Najlepszym dowodem słuszności tego dezideratu jest fakt wypełnienia w 150 proc. planu produkcji pił tarczycowych).

4 Fabryka obrabiarek winna zorganizować warsztaty doświadczalne, w których konstruowano by, a następnie wyrabiano brakujące przyrządy i narzędzia w rodzaju przeciągaczy i innych.

5 Należy rozszerzyć współzawodnictwo w fabryce, tak zbiorowe, jak i indywidualne, a w pierwszym rzędzie zawrzeć współzawodnictwo JAKOŚCIOWE z hutami śląskimi — dostawcami stali szlachetnych.

O sprawie zaktywizowania koła partyjnego pisaliśmy już, powracamy raz jeszcze dla podkreślenia jej ważności.

T. Sapoczniski



Olbrzymie piły tarczycowe w fabryce obrabiarek

W klasztorze znaleźli schronienie banderowiec i esesowiec pod czułą opieką sióstr zakonnych

Gdy w swoim czasie w rejonie Radymna (woj. rzeszowski) w wyniku energicznej akcji zlikwidowania bandy UPA, dwóm bandytom udało się uciec i ukryć. Posterunek MO w Radymnie nie dawał się wygrać. Postanowiono, że bandytów musi się znaleźć. I znaleźli — w klasztorze. Zresztą w miejscu raczej nie przeznaczonym na schronienie dla ukraińskich faszystów, morderców bezbronnej ludności polskiej — kobiet, starców i dzieci, grabieżców Polaków, bez żadnych skrupułów zadających im najwstrętniejsze tortury. Znaleźli — esesowców i banderowców.

bandytów w... klasztorze w Przeworsku. Tu pod opieką świętoblących siostrzyczek, śpiących spokojnie w łóżkach znaleźli milicjanci Dymitra Melecha oraz osobnika znanego pod pseudonimem »nie-wdzięcznego Bazylego«, esesowca, a następnie członka UPA.

Peperowcy i pepesowcy woj. krakowskiego przodują w pracy

(od naszego korespondenta)

Najlepszym wyrazem znaczenia jednolitego frontu P.P.R. i P.P.S. dla odbudowy kraju są osiągnięcia gospodarcze w województwie krakowskim. Dzięki współpracy obu partii nastąpił znaczny wzrost wydajności pracy w kopalniach Krakowskiego Zagłębia Węglowego, gdzie motorem zwiększenia wydobywania węgla był zainicjowany przez górników peperowców i pepesowców masowy ruch współzawodnictwa pracy. Na czoło współzawodnictwa wysunęły się i przodują w krakowskim kopalnie: »Artur«, »Siersza«, »Jan Kanty« i »Bierut«.

Harmonijna współpraca komitetów fabrycznych P.P.R. i P.P.S. przyczyniła się do poważnych osiągnięć w przemyśle metalowym, elektrotechnicznym, chemicznym i innych.

W przemyśle metalowym przekroczyła roczny plan produkcji Fabryka Armatur i Odlewów Bronzu »Rudolf Schmidt« w Białej. Wykonała roczny plan i przekroczyła poziom przedwojennej produkcji — fabryka »Kabel« w Krakowie. Czteryście procent przedwojennej produkcji osiągnęła fabryka »Sygnałów« w Krakowie. »Fablok« w Chrzanowie wy-

puścił czterechsetny wagon. Uruchomiono o dwa miesiące wcześniej nowy bardzo ważny dla naszego rolnictwa dział produkcji w Fabryce Nawozów Sztucznych Azotowych w Mościcach.

W przemyśle włókienniczym dzięki inicjatywie P.P.R. i P.P.S., założonej fabrycznej współpracy z Zjednoczonej Fabryki Konfekcyjne w Krakowie wykonały w początkach listopada swój roczny plan produkcyjny. Przekroczyły również roczny plan produkcji Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Białej.

Zespoły fabryczne P.P.R. i P.P.S. przyczyniły się znacznie do wzmożenia akcji oszczędnościowej w przemyśle. Współpraca na tym polu przyniosła milionowe oszczędności, tak np. »Fablok« w Chrzanowie zaoszczędził ponad 20 000 000 złotych.

Na polu ulepszeń w pracy i wynalazków dokonanych przez robotników, przodującymi okazali się członkowie obu partii robotniczych.

Roman Wolski

NASI CZYTELNICZY PISZA

Poczekalnie są dla podróżnych

Obywatelu Redaktorze!

Nocą z 4 na 5 bm. przyjechałem w sprawach służbowych do Malborka. Była godzina około 3 nad ranem. Nie znając miasta, podobnie zresztą jak i wielu innych moich współpodróżnych postąpiłem, postanowiłem poczekać na stacji do chwili ostatecznego rozwińnięcia się.

Niedługo jednak pozwolono mi po zostawać na dworcu. W pewnym momencie dyżurny kolejarz polecił wszystkim podróżnym opuścić budynek stacyjny. Nie chodził już zresztą o mnie. Na zwrocona uwagę kolejarz odpowiadał, że dzisiejsze warunki nie zmieniały się niczym od przedwojennych i przebywanie na stacji jest niedozwolone. Ja jednakże mam wrażenie, że jeśli nie zmienilo się nic w pojęciach tego obywatela, to powinno się wiele zmienić w ustosunkowaniu się do człowieka, tym bardziej, że oczekiwanie poranku na stacji przez człowieka podróżującego nie jest przestępstwem. Przestępstwem natomiast jest awanturowanie się podbitego kolejarza na stacji.

Stacy czytelnik
Wypilewski

Racja. Poczekalnia dworcowa w tak dużym mieście, jakim jest Malbork powinna być oddana do użytku podróżnych przez całą dobę.

Funkcjonariuszem kolejowym, dla którego dzisiejsze warunki nie zmienia-

ły się w niczym od przedwojennych» — winno się zainteresować Ministerstwo Komunikacji i przeprowadzić w tej sprawie odpowiednie dochodzenie.

Gdzie trafiają ofiary z publicznych składek

Obywatelu Redaktorze!

Jestem pracownikiem Kina Obrazowego Nr 28 i od dwóch przeszło lat stale jeżdżę po całym kraju, mając możliwość zaobserwowania różnych zjawisk.

W naszych podróżach natrafiamy stale na tzw. kwesty. Wszędzie prawie nagabują nas panowie i państwo ze »znaczkami« na różne cele — odbudowy kościołów, domów ludowych, na loterie fantowe itp.

W zbiorowym wysiłku tkwi wielka siła i dzieło odbudowy dokonuje się również drogą drobnych obywatelskich składek. Ale nasuwają się tu pewne zastrzeżenia co do formy. Kwestarki z Włostowa, czy strażacy spod Mrozów, zbierający dary na loterię do wielkiego kosza — załatwiają te sprawy wręcz niechlujnie.

Bo jak się taka kwesta odbywa? Kwestarka trzyma w ręku kabelek. Kartki — pokwitowania, wydzierane z bloku, ostemplowanego pieczątką zarządu miejskiego Wysokość nie są numerowane, jak np. kwity na odbudowę Warszawy. Na odpuszczenie w Chociszewie (pow. płoński) kwestarki wręczały wprowadzić ofiarodawcy znaczek, ale pieniądze kładły wprost do kieszeni, bo nie miały puszek. W Lidzberku, pow.

Działdowo — nasz zespół został »zaatakowany« przez dobrze podchmieleonego jegomościa, który rzucił garść ostemplowanych, ale znowu nie numerowanych kartek (załączam je przy niniejszym liście), domagając się składek ofiar na Zw. b. Wnieśliśmy Politycznych po 20 zł. Jak nas poinformowano jegomości ów był prezes... powiatowym Zw. b. W. Pol. w Działdowie.

Grzegorz Ciepliński.

Całkiem słuszne. Ale kto sprawuje kontrolę nad kwestami? Kto będzie odpowiadał za takie »kwestowania«.

I znów to samo!

Obywatelu Redaktorze.

Na ekranach w Gdyni wyświetlany jest obecnie meksykański film »Pepita Jimenez«. Roztrząsa on tak »ważne problemy«, jak np. kwestię jazdy konnej, na którą zdecydował się kandydat na księdza, bawiący podczas ferii u ojca.

Drugi problem: kochana przez całe miasto (czytaj: wszystkich mężów i żony w wielkim poborowym), Pepita zostaje »sprzedana« przez złych rodziców bogatemu lichwiarzowi, naturalnie odstraszonemu brzydkim, który na szczęście po wypowiedzeniu brzemienia słów »Czy dziewczęstwo twoja stanie się moim udziałem«, pada trupem.

Problem trzeci: Młody kandydat na księdza zakochuje się od pierwszego wejrzenia (jakżeby inaczej!) w uwiłbianej Pepicie, ale ma rywalizację z osobie własnego ojca, który

już dawno marzy o zdobyciu »królowej miasta«. Ona zniwala (bo tak to wygląda) kandydata na księdza do pocałunku. Ojciec wyrzuca ich z domu. Młody bohater wychodzi na ulicę i zostaje zawiązany w pojedynkę o ukołochana, z jakimś z jej licznych wielbicieli.

Dodać należy przy tym, że niektórzy reżysery są wyraźnie niesmaczni. że fałszywy patos tego filmu jest zupełnie nie do zniesienia. Twórcy filmu nie spodziewali się napewno tego, że tworząc »dramat«, wzbudzili wśród publiczności salwy śmiechu.

Powstał teraz pytanie. Czy film polski chce zasilać portfel meksykańskiego producenta, czy też, niezależnie od wartości filmu, dba o zysk, wychodząc z założenia, że każdy film jest czasowy.

Osobiście jestem zdania, że pokazanie takiego filmu jest zupełnie nieodpowiednie i u nas nie powinno mieć miejsca, zwłaszcza, że film ten nie jest jedynym w swym rodzaju.

Zalążam wyrazi poważania
Alicja Krupkowska

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma poruszaliśmy sprawę niskiego poziomu filmów produkcyjnych amerykańskiej. Nasi czytelnicy nadsyłają nam stale listy świadczące o dobitnie o tym, iż szmira amerykańska nie odpowiada polskiemu widzowi. Na tą ogólną opinię Film Polski nie zwraca dotychczas najmniejszej uwagi. Sprawa ta powinna się wreszcie zająć miarodajne czynniki nadsyłając. Film Polski.

z miast i wsi

CZEGO CZŁOWIEK NIE ZROBIŁA ŻONY

Gdy kontrolerzy Społecznej Komisji Kontroli Cen spisali protokół właściciel sklepu Wojciechowskiemu za pobieranie nadmiernych cen za masło i wędliny, kontrolerowi łapówkę, co zmieniło się w pełny bieg sprawy i zakończyło się nie tylko grzywną dla Wojciechowskiego, ale i 6 miesięcznym obozem pracy dla jej męża.

DZIEKI KINU ODNALAZŁ SYNA

Synek ob. Edw. Falkowskiego z Elbląga w poszukiwaniu przygód zbiegł z domu, ojciec poszukiwał go wszędzie na próżno. W tych dniach w jednej z kronik filmowych poświęconych opiece MO nad bezdomnymi, ob. Falkowski rozpoznał na ekranie swego syna, prowadzonego przez milicjanta.

NA KARĘ ŚMIERCI

Skazany został w Giżycku Józef Fortel, gestapowiec z Grodna, który brał udział w rozstrzeliwaniu ludności polskiej.

PRZYMUSOWY URLOP WALCZAKA ZAOSZCZĘDZI PAŃSTWU NIE ZŁE ILOŚCI MAKI

Na 24 miesiące obozu pracy skazany został St. Walczak ze Starej Wsi (województwo warszawskie) fabrykant bimbru, który jak sam zeznał zużywał na każdą nową partię towaru po 100 kilogramów maki żytniej.

GŁOS OLSZTYŃNY

- Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyjął projekt dekretu o utworzeniu Liceum Warmińsko — Mazurskiego, somyślanego jako olbrzymi zespół naukowy, szkolący młodzież w dziedzinie rolnictwa, leśnictwa i rybołówstwa. Nauka teoretyczna powiązana będzie z zajęciami praktycznymi w przydzielonych dla liceum majątkach na obszarze 39 ha. Uczniowie otrzymają bezpłatnie naukę, utrzymanie i pomieszczenie.
- Gimnazjum w Kwidzynie, które było jedynym gimnazjum polskim w Prusach Wschodnich obchodziło niedawno 10-lecie swego istnienia.
- Wzorowe zagrody dla 88 rodzin osadniczych odbudowała Spółdzielnia Budownictwa Wiejskiego »Samopomoc Chłopska«.
- Plan jesiennej orki w woj. olsztyńskim wykonano w 186 procentach.
- Specyficznym zagadnieniem były w woj. olsztyńskim tzw. gospodarstwa sporne, które komplikowały stosunki między autochtonami i ludnością osadniczą. Obecnie likwiduje się sprawy sporne. 1 300 rodzin osadniczych przesunięto na nowe gospodarstwa, a opuszczone przez nich zwrócono dawnym właścicielom.



Zamek w Malborku

TYSIĄC MILIARDÓW ZŁOTYCH!

Co PKO osiągnęła w ciągu dwóch lat

Obrót Poczтовой Kasy Oszczędności w roku 1947 wyniósł tysiąc miliardów złotych. Suma jest tak zawrotna, że właściwie nie zupełnie wiadomo jak tę kwotę nazwać — bilion czy trylion. Według nomenklatury anglosaskiej bilion to właściwie nie groźnego, bo równa się naszemu miliardowi. Natomiast pojęcie trylionu kojarzy się już tylko z naszymi wspomnieniami szkolnymi z dziedziny astronomii. Tak czy owak, PKO w tym roku przyjęła do swych kas i wydała łącznie 1.000.000.000.000 złotych. Suma ta kilkakrotnie przewyższa całoroczny budżet państwa na rok 1948.

Powiedzieliśmy powyżej, że PKO przyjęła i wydała taką sumę. To nie jest ściśle wyrażenie. W rzeczywistości przez kasy PKO przelazła się znacznie mniej zawrotna kwota gotówki. Przeważająca część obrotów tej instytucji przypada bowiem na operacje bezgotówkowe, tzn. na najbardziej nowoczesne sposoby rozliczeń, dokonywanych bez wypłacania pieniędzy. Największe obroty są dokonywane drogą przelewów z rachunku jednej na rachunek innej instytucji czy osoby.

Rachunki te nazywają się kontami czekowymi. Ilość ich w danej chwili sięga 22.000. Przed rokiem PKO miała dwa razy mniej kont, a w 1945 r. zaledwie 4.800. Obroty wynosiły w 1945 roku (dokładnie w II połowie) 29 miliardów. W 1946 r. obroty wynosiły 421 miliardów, a w tym roku, jak wspomnieliśmy powyżej, 1.000 miliardów. Odpowiednio wzrosła w tym okresie liczba dokonywanych operacji (zleceń): 660 tys. w 1945 r., 9,5 miliona w 1946 r. i 22 miliony w 1947 r.

Obroty PKO rosły więc jak lawina. Nie należy przy tym zapominać, że PKO wznowiła swoją działalność po wojnie z pustymi rękoma. Pustymi w dosłownym znaczeniu tego słowa. Ta bardzo ongi popularna instytucja dorobiła się przed wojną 80 tys. kont czekowych, 3,5 miliona osób powierzało jej swoje oszczędności. 170 tys. osób korzystało z ubezpieczeń PKO. Wojna i okupacja niemiecka przekreśliły cały ten dorobek. PKO nie miała na początku swego nowego istnienia ani lokali na biura, ani sprzętu biurowo-bankowego, ani nawet druków i formularzy. Prawie wszystkie

własne gmachy i domy PKO leżały w gruzach. Jedynym, ale rzetelnym kapitałem PKO w owym pionierskim okresie była niewielka zrazu garstka dawnych i wykwalifikowanych pracowników, ociekających zęglami wojennej i wywózki do Niemiec. Zabrali się do pracy ze znajomością rzeczy i zapalem. Pokonywując piętrzące się trudności, przystąpili oni do odbudowy PKO.

Nowe warunki, powstałe w kraju po wyzwoleniu, z jednej strony bardzo sprzyjały nowej działalności PKO, ale z drugiej stwarzały szereg trudności. Okoliczności sprzyjające były (i są nadal) nowe stosunki społeczno-gospodarcze w kraju. Unarodowienie kluczowych gałęzi gospodarczych i przejście w ręce państwa tysięcy przedsiębiorstw stworzyło nowe i wyjątkowo szerokie możliwości dla rozwoju operacji bezgotówkowych i publicznej lokaty środków obrotowych. Ale jednocześnie powstały nowe trudności. Zrabowanie przez okupanta ułokowanych w PKO oszczędności milionów ludzi wytworzyło przejściowy brak zaufania do tej instytucji. Oszczędzaniu nie sprzyjały również w pierwszym okresie ogólne warunki gospodarki w kraju.

Przed pracownikami PKO stanęły tedy niezmiernie trudne zadania. Dotychczasowe wyniki ich pracy świad-

czą, iż potrafili oni z tych trudności wyjść obronną ręką. Zbudowali przede wszystkim nowy wielki aparat PKO, mającej obecnie 12 oddziałów na terenie kraju (wobec 7 przed wojną). Ponownie uruchomili przez sieć pocztową, liczącą ponad 4 tysiące placówek, operacje w dziedzinie wpłat i wypłat. Wznawiali dział ubezpieczeń PKO, który po roku działalności wykazuje 30 tys. ubezpieczonych na sumę ponad pół miliarda złotych. Rużyła z miejsca i niepopularna dotąd akcja oszczędnościowa. Wprawdzie wyniki dotychczasowe są jeszcze skromne: 15.000 książeczek oszczędnościowych na łączną sumę 120 milionów złotych.

Ale to dopiero początek. Postępująca stabilizacja gospodarki stwarza dla oszczędności coraz szersze możliwości. W miarę dalszej, nieustannej poprawy sytuacji materialnej mas pracujących ilość osób oszczędzających będzie coraz bardziej wzrastała. Zwiększą się tym samym możliwości PKO. Nie wątpimy, że stanie się ona znowu największą zbiornicą oszczędności ludzi pracy.

A równocześnie z dalszą odbudową kraju i wzrostem produkcji zwiększy się zakres obrotu bezgotówkowego i PKO osiągnie na tym polu nowe sukcesy, wyrażające się w zawrotnych trylionowych liczbach. C. D.

Z prasy i o prasie

„Lewy Tor“

Ostatni numer (7) „Lewego Toru“ poświęcony jest głównie problematyce związanej z mającym odbyć się niebawem XXVII Kongresem PPS.

Numer otwiera art. wiceprzewodniczącego CKW PPS min. Świątkowskiego pt. „Między dwoma Kongresami“. Autor precyzyjnie drogę, jaką przebyła PPS w okresie od Kongresu PPS z czerwca 1945 r. do chwili obecnej.

„Analizując głębiej rozwój partii w minionym okresie — czytamy m. inn. w artykule — i jej postawę ideologiczną, nie można odrywać się od tendencji, które ciążyły na jej działalności. Cały dorobek obozu demokratycznego, cały dorobek obu partii robotniczych został odciągnięty nie w atmosferze siłowej, nie w warunkach idyllicznych, ale w warunkach bardzo silnej walki z reakcją, w warunkach niezwykłego nacisku wywieranego przez reakcję zagraniczną i przez odsunięte w kraju od udziału we władzy warstwy obszarńców i kapitalistów“.

Toteż „były w partii pewne czynniki, które ulegając naciskowi

z zewnątrz, bądź też trwając faktycznie na pozycjach WRN, bądź też ulegając wahaniom, przeciwstawiali się linii partii“.

Rozgrywała się walka dwóch koncepcji. Pierwsza z nich, która zwyciężyła w partii — to koncepcja bloku z obozem demokratycznym, to koncepcja jednolitego frontu z PPR, to koncepcja walki z reakcją. Druga koncepcja, często zresztą nie precyzowana w formie platformy politycznej, polegała na próbie podważenia jednolitego frontu i wygrywania PSL przeciw PPR“.

Nie trzeba dziś zastanawiać się nad tym jak fatalne byłyby skutki, gdyby tego rodzaju tendencje nie spotkały się z dostatecznie silnym oporem. Przecież konsekwencją takich zamiarów — wywodzi dalej autor — byłby faktyczny blok z PSL-em“.

Na przyszłość tym szkodliwym koncepcjom stanęła Umowa o Jedności Działania, zawarta między PPS i PPR.

„Dzięki współdziałaniu klasy robotniczej w jednolitym froncie, dzięki współpracy całego obozu demokracji polskiej w Bloku Stronnictw Demokratycznych obóz Polski Ludowej odniósł walne zwycięstwo wyborcze. PSL Mikołajczyka poniosło klęskę. Demokracja ludowa uzyskała poparcie opinii społeczeństwa polskiego“.

„Mimo porażki prawicy — pisał dalej autor — Partia musi być czujna i uodporniona na wszelkie próby... oddziaływania od wewnątrz elementów prawicowych“.

Po zanalizowaniu obecnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej wiceprzewodniczący CKW PPS wskazuje aktualność i słusność uste pu umowy zawartej przez partie robotnicze, głoszącej, że „obie partie zmierzają poprzez coraz silniejszą współpracę i ideowe zbliżenie do osiągnięcia pełnej jednolitości organizacyjnej“.

„Dalsze drogi wytyczne — konkludując min. Świątkowski — to, zgodnie z obowiązującą umową dalsze pogłębienie jednolitości ruchu robotniczego, to szeroki front jednolitości narodowej w sojuszu z chłopami, to bezkompromisowa walka z reakcją, z pozostałościami mikołajczykowskią i WRN. Na tej drodze możemy realizować i ugruntować zwycięstwo socjalizmu w Polsce“.

Aleksander Zaruk-Michalski w artykule pt. „Międzynarodowy Socjalizm na rozdrożu“ przeciwstawia smutnym wynikiem polityki prawicy socjalistycznej na arenie międzynarodowej, która zrywając jednolity front to ruje drogę reakcji i obcemu imperializmowi — politykę partii robotniczych, które poszły drogą jednolitego frontu, drogą ścisłego współdziałania z wszystkimi siłami anty-imperialistycznymi, a w pierwszym rzędzie ze Związkiem Radzieckim, drogą zdecydowanej walki z reakcją.

„Klęska reakcji, pomyślna obrona niepodległości i suwerenności, wejście na szeroką drogę odbudowy, to fakty, których w odniesieniu do państw demokracji ludowych, a mianowicie Polski, gdzie odrodzona PPS stała się zdecydowanie na pozycjach lewicy — szeroko uzasadniać nie trzeba“.

„Po ucieczce Mikołajczyka“ — pod tym tytułem omawia członek PPS Feliks Baranowski to działalność reakcji, reprezentowanej przez klikę Mikołajczykowską —

Szeroką tematykę gospodarczą, która winna być przedmiotem obrad nadchodzącego Kongresu, porusza wice-minister Józef Salcewicz.

Ciekawe światło na różne prądy i kierunki, które ścierały się i krzyżowały w historii PPS rzuca w swym bogatym w fakty i opartym na źródłach materiałach artykuł pt. „Z zagadnień historii PPS“ dyr. Centralnej Szkoły PPR ob. Daniszewski.

Porządek „Uwagami organizacyjnymi“ — Antoniego Kamińskiego, pismo zawiera jeszcze jak zwykle bogaty, interesujący dział, poświęcony zagadnieniom polityki międzynarodowej i sytuacji wewnętrznej poszczególnych krajów. Numer zamyka się obszernym działem recenzji publicystycznych i literackich.

Warszawiacy dla Warszawy

Stoleczny Komitet Odbudowy obraduje

Dnia 8 bm. obradował Zarząd Stołeczny Komitetu Odbudowy m. st.

Kongres TUR

zwołany będzie w kwietniu 48 r.

Dnia 9 bm. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Tow. Uniw. Robotniczego. Przewodniczącym na nim prezes TUR, tow. W. Sokorski. Pierwszym punktem porządku obrad było szczegółowe sprawozdanie z działalności organizacji w ostatnim okresie, złożone przez sekretarza gen. ZG TUR tow. K. Wojciechowskiego.

Po sprawozdaniu wywiązała się ożywiona dyskusja, w której poruszano m. in. sprawy szkolnictwa TUR-owe go, akcji świetlicowej i kulturalnej oraz kwestie finansowe. Przedmiotem drugiej części obrad była przede wszystkim sprawa zwołania w przyszłym roku pierwszego powojennego kongresu TUR.

Uchwalono, że odbędzie się on w dniach 19—21 kwietnia pr., w Warszawie. Powołana została jednocześnie do życia Komisja Statutowa pod przewodnictwem tow. dyr. A. Krygiera, która po opracowaniu nowego statutu TUR przedstawi go Kongresowi do zatwierdzenia.

Warszawy. Szczegółowe sprawozdanie złożył prezes komitetu inż. Czesław Klarnier. Od 1.7 do 31.10 ludność Warszawy wpłaciła na odbudowę stolicy 89.250.000 zł. Obecnie można już stwierdzić, że do końca br. mieszkańcy Warszawy w ciągu półroczia wniosą na cele odbudowy przeszło 100 milionów zł, tj. ok. 180 zł na osobę.

Przewodniczący dzielnicowych komitetów odbudowy Warszawy, których liczba w Warszawie wynosi 6, złożyli szczegółowe sprawozdania. Komitet powołał 3 komisje: finansową — przewodniczącym której został tow. Wiktor Grodzicki, programową — przew. red. Antoni Pisarski i odznaczeniową z ob. Stefanem Braunem — jako przewodniczącym. Wszyscy mówcy podkreślili konieczność budowania w Warszawie tanich mieszkań. W tym celu zostanie stworzony specjalny fundusz.

Komitet udzielił dotacji: 7 milionów zł na wybudowanie domu kultury przy ul. Młynarskiej 2, 1.700 tys. zł na wykończenie gmachu gimnazjum im. Władysława IV na Grochowie, 4 miliony zł na wykończenie gmachu Szkoły Sztuk Pięknych na Solcu, w którym to gmachu mieścić się również będzie sala kinowa — teatralna dla mieszkańców Solca, 5 milionów zł na odbudowę katedry św. Jana. Kościoła św. Jacka oraz kościoła na Solcu. Ponadto rozważano projekt udzielenia pożyczki ZOM na lat 5 na zakup taboru mechanicznego. Około miliona zł Komitet przyznał na remont szkoły przy ul. Modlińskiej.

Rybacki szczeciński-pomorscy realizują Plan Trzyletni

Plan na rok 1947 już przekroczone

Jednym z niezwykle ważnych działań dla naszej nowobudującej się gospodarki morskiej oraz dla całości gospodarki państwowej jest rybołówstwo. Odbudowa oraz two-

żenie nowych placówek w tej dziedzinie zostało uwzględnione w Państwowym Planie Gospodarczym.

Plan Trzyletni przewiduje rekonstrukcję gospodarki rybnej, zarówno na odcinku rybołówstwa zalewowego, bałtyckiego i dalekomorskiego w roku 1947 w 50 procentach, w roku 1948 w 75 procentach, natomiast w roku 1949 osiągnięcie stanu przedwojennego, a nawet na pewnych odcinkach jego przekroczenie.



Rybaków Pomorskich Szczecińskiego przy połowie dorsza na Zalewie

rybołówstwa ze strony spółdzielczości, w listopadzie przekroczony został plan zagospodarowania ośrodka zalewowego.

475 rybaków, operujących 27 kutrami, 90 łodziami motorowymi i 235 łodziami wiosłowo-żaglowymi, przekroczyło plan połowów na rok 1947 o 35 procent. Od stycznia do listopada br. złowiono 996.929 kilogramów ryb.

Cyfrę tę, dobitnie mówią o wysiłku, włożonym w odbudowę rybołówstwa w Zalewie Szczecińskim.

PLAN NA ZALEWIE PRZEKROCZONY

Trzyletni Plan Gospodarczy przewiduje na Zalewie Szczecińskim wydobycie 1,5 miliona kilogramów ryb przez 1.000 rybaków. W styczniu br. na Zalewie Szczecińskim operowało 99 rybaków 12 kutrami, 37 łodziami motorowymi, oraz 84 łodziami żaglowo-wiosłowymi. Nikła ilość posiadanych statków nie pozwala-

POŁOWY BAŁTYCKIE

Rybaków osiadłych na wybrzeżu od Świnoujścia aż do Drżniewa, w powiatach kamieńskim i wolińskim nazywamy rybakami bałtyckimi. Według planu trzyletniego w roku 1949 winno ich być 500, a osiągnięty przez nich połów winien wynosić 3.000 ton ryb.

Trudności komunikacyjne i niedostateczny aparat rozdzielczy, spowodowały, że przewidziana w planie odbudowa rybołówstwa bałtyckiego na rok 1947 została osiągnięta jedynie w 50 procentach.

Tym nie mniej posiadamy już w listopadzie br. 127 czynnych rybaków z 10 kutrami, 20 łodziami motorowymi i 47 łodziami żaglowo-wiosłowymi. Ilość złowionych ryb, mimo wspomnianych trudności na przestrzeni 11 miesięcy, wynosi 692,726 kilogramów.

Należy przy tym dodać, że sprawa taboru dla rybaków bałtyckich będzie rozwiązana dopiero w roku przyszłym. Dotychczas rybaków bałtyckich korzystali ze starego sprzętu sprowadzonego z okręgu gdańskiego. I to, rzecz prosta, wpłynęło ujemnie na wyniki połowów.

RYBOŁÓWSTWO DALEKOMORSKIE

Rybołówstwa dalekomorskiego w rejonie szczecińskim nie można odbudować. Tę dziedzinę gospodarki rybnej należy u nas dopiero tworzyć.

Brak podstawowych elementów, taboru, wykwalifikowanych kadr dalekomorskich rybaków oraz przemysłu, związanego z tą dziedziną, spowodował, że plan uwzględnia jedynie symboliczną cyfrę połowów dalekomorskich 100 ton śledzi dla rybaków szczecińskich.

Mimo to należy podkreślić wielkie osiągnięcia Towarzystwa Połowów Dalekomorskich, jak „Ławica“ i „Dalmor“. Do Szczecina przybyło nie symboliczne 100 ton śledzi z połowów na wodach szwajcarskich i północnych, ale ponad 328 ton śledzi wartości około 31.000.000 złotych. Dokonały tego 3 trawery dalekomorskie w 5 rejsach, które zapoczątkowały rozwój szczecińskiego rybołówstwa dalekomorskiego.

Cyfrę obrazującą dotychczasowy dorobek polskiego rybołówstwa w rejonie szczecińskim, całą wizerunek, że rok 1948 pozwoli osiągnąć zaplanowane 75 procent w odbudowie gospodarki rybnej na Zalewie, Bałtyku i dalekich morzach. Rozwój rybołówstwa zapewniają przede wszystkim stale wzmagające się dostawy sprzętu, odbudowa chłodziń i fabryk lodu, odbudowa sieci komunikacyjnych oraz coraz bardziej sprężysta organizacja aparatu rozdzielczego.

K. B.

Jednolity front PPR i PPS

rekojmia wykonania planu trzyletniego

IABELA WYGRANYCH 51 LOTERII

4-ty i 5-ty dzień ciągnięcia IV-tej klasy

Wygrane po 500.000 zł na Nr. Nr. 1485 (padła w Warszawie), 38121 (padła w Łodzi), 41344 (padła w Gdańsku - Wrzeszczu).

Po 100.000 zł na Nr. Nr.: 2523, 2825, 25760, 29554, 48297, 50120, 65418.

Po 20.000 zł na Nr. Nr.: 662, 8250, 12260, 12859, 17038, 20279, 20417, 21473, 24765, 27428, 28587, 32333, 36125, 36136, 50500, 53817, 56432, 60180, 60216, 77820, 79278, 81560.

Po 10.000 zł. nr. Nr. Nr.: 77, 2285, 2886, 3251, 4488, 5002, 8029, 8606, 8609, 8816, 8930, 9069, 9687, 9878, 10060, 10341, 10396, 10906, 11189, 12085, 13432, 13448, 13467, 14575, 14971, 15226, 15302, 16107, 18370, 17529, 18173, 19206, 22991, 23031, 24502, 27529, 28834, 30059, 30173, 30530, 31124, 32868, 33044, 34270, 35229, 36761, 36842, 37459, 40144, 41218, 42432, 43402, 44915, 46720, 49410, 50349, 52611, 53484, 54712, 55008, 56672, 58806, 58957, 60290, 60581, 63200, 65017, 65592, 68492, 69099, 71759, 72546, 73092, 75951, 76480, 78080, 78254, 79631, 81005, 81172, 81528, 82369, 82626, 83610, 869, 33150, 54798, 983, 55390, 57515, 16454, 21351, 24973, 35474, 50210, 72706.

Wygrane po 100.000 zł. na Nr. Nr. 16454, 21351, 24973, 35474, 50210, 72706.

Wygrane po 20.000 zł. na Nr. Nr. 1194, 7516, 16513, 17268, 18761, 19040, 20523, 42067, 42086, 42383, 43751, 47772, 54665, 64510, 64848, 71905, 73539, 74844, 76392.

Wygrane po 10.000 zł. na Nr. Nr. 513, 1339, 1504, 2891, 3208, 3369, 3609, 4263, 5189, 6060, 8845, 8962, 9078, 9428, 9492, 11399, 12233, 15425, 16624, 17229, 18602, 18666, 19774, 20326, 20424, 21850, 23238, 24868, 25178, 25566, 27943, 29123, 29844, 30024, 31352, 32540, 32838, 34513, 35081, 36610, 36939, 39909, 40526, 41520, 42358, 43257, 43674, 44299, 47707, 50794, 52572, 53984, 57348, 57699, 58004, 60947, 63308, 65099, 65141, 66648, 68051, 68488, 70331, 70863, 71332, 73073, 76114, 76265, 76523, 78087, 80580, 81588, 83913, 84469, 84644, 84799.

POLSKA ZEGLUGA NA ODRZE

w WROCŁAWIU, ul. KŁASZCZAKA 50

ZAKUPI TOWAR

1 dynamometr do 2.000 kg

i 1 dynamometr do 1.000 kg.

Zgłoszenia prosimy kierować do Wydziału Zakupów

Techniczny.

443-B

CENTRALA ZBYTU PRODUKTÓW

PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

DZIAŁ PRZELADUNKOWY MORSKI

przyjmie od zaraz

2 szyprow I klasy 1 palacza

1 maszynistę 7 członków załogi

na statek bunkrowy „Coal“.

Kandydaci winni się zgłaszać z świadectwami

w Referacie Personalnym w Gdyni — Nabrze-

że Szwedzkiej. 446-B

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę RKU wydaną w Gdyni nie, prawo jazdy motocyklowe, Sztydowski, Henryk, Gdańsk, 3 Maja 1947 r.

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobisty, Książkę Portową Nr 818, Książkę Wojskową, karty żywnościowe, świadectwa poświadczenia bycia, Kretz Jan, Chylonia, Chylonia 1800.

458-B

Czytajcie

„Chłopska Droga“

WSZYSTKIE NARODY ŚWIATA mają swoje cmentarze w Oświęcimiu (szesnasty dzień procesu)

Na wstępie dzisiejszej rozprawy Prokuratura złożyła wniosek o zbadanie w charakterze rzeczoznawcy gen. Furby, szefa Trybunału w Rast na okoliczności związane z po- bytem więźniów francuskich w obo- zie oświęcimskim oraz dwóch świad- ków, delegowanych specjalnie przez rząd Republiki Czechosłowackiej i znajdujących się na sali.

Pierwszy ze świadków czechosło- wackich zeznaje Filip Mueller, który od maja 1942 aż do stycznia 1945 r. pracował w krematorium i był sta- le obecny przy gazowaniu.

W pierwszym dniu pracy świadka, zagazowano transport słowacki. Wię- żniowie zagazowani zostali we wła- snych ubraniach.

Kiedyś oskarżony Grabner przy- szedł do krematorium i zapytał jed- nego z dyżurnych SS-manów cze- mu ma przewiązaną rękę. Usłyszał, że SS-man ten zranił się zabi- jając pięciu Żydów.

Grabner powiedział: „Głupi, do tego nie trzeba ci ręki, weź kawale- kę żelaza, jeżeli zabijesz pięciu, do- staniesz dziesięciu, jeśli zaś znisz- czysz dziesięciu, dostaniesz dwudzie- stu”.

Świadek widział jak po egzeku- cjach wycinano zabitym ciało z ty- dek i składano je do skrzynek. Prze- ciennie w ciągu tygodnia odstawiano 8 — 10 tego rodzaju skrzynek. Oskar- żony Grabner winien był temu, iż wysyłano do rodzin fałszywe urny z popiołami ofiar.

Świadek widział również jak os- karżeni Aumeier i Grabner osobiste rozstrzelali jeńców radzieckich oraz polskich więźniów politycznych na bloku jedenastym.

Więźniowie wznosili często już przed śmiercią okrzyki: „niech żyje wolna Polska”. Oddzielano ich wów- czas od pozostałych i strzelano w brzuch tak, że więźniowie ci konali wśród meczarni przez dwie do trzech godzin.

Drugi świadek czechosłowacki Ar- nost Roseln przydzielony był do tzw. Sonderkommando, gdzie praca pole- gała na kopaniu dołów. Więźniowie początkowo nie wiedzieli w jakim celu kopają doły. Pewnego jednak dnia, gdy odbyło się pierwsze gazo- wanie w małej komorze gazowej w Brzezynie, rano gdy przyszli do pra- cy, zostali wykopane przez siebie do- ły pełne trupów. Świadek widział niejednokrotnie jak oskarżony Pla- ge osobiste rozstrzeliwał więźniów.

Następny świadek Filipowska Ilza — lekarz, wezwana została przez Prokuraturę, celem złożenia zeznań o zachowaniu się oskarżonych kobiet w obozach a zwłaszcza w Płaszowie. Świadek poznała osk. Orłowską i Danz w obozie płaszowskim.

Potwierdza wszystkie poprzednie zeznania, dotyczące bicia i maltre- towania więźniarek przez te dwie os- karżone.

skarżone. W obozie płaszowskim u- znano za chore więźniarki, które mia- ły powyżej 38 stopni gorączki, mimo to nie wolno im było jednak leżeć na przyczach, lecz musiały chodzić ubrane po baraku. Pewnego razu wpadła do baraku Orłowska i zasta- ła leżącą na przyczu małą chorą dzie- wczynkę. Orłowska porwała ją za kark, zrzuciła na ziemię i nienad- życzliwie skatowała.

Podczas przesłuchania świadków Trybu- nał przystąpił do wysłuchania eksper- tyzy Nachuma Blumentala, dyrektora żydowskiego instytutu historycz- nego w Warszawie.

Jest już dzisiaj rzeczą bezsporną — oświadcza ekspert — że wszelkie akcje dokonywane przez rząd hitle- rowski przeciwko narodom podbitym były dokładnie obmyślane, omawiane w licznych gronie członków partii NSDAP, SS, SA oraz przedstawicieli nauki niemieckiej, przeprowadzane zaś były przy czynnej aprobacie ca- łego narodu niemieckiego.

Ilość ofiar Oświęcimia ustaliła komisja nadzwyczajna polsko — so- wiecka, na OK. 4 MILIONY LU- DZI. Składają się na to obywateli wszystkich prawie narodów Euro- py, a nawet i Afryki Północnej. Największą jednak ofiarę złożył na- rod żydowski.

W ekspertyzie złożo- nej na procesie przeciwko Rudol- fowi Hoesowi ustalono ilość ofiar Żydów na półtora miliona. Dokład- ne ustalenie jednak ilości nie jest zadaniem łatwym. Niemcy czynili bowiem wszystko, aby zatrzeć śla- dy, przede wszystkim, by sfalszo- wać statystykę. Służyło do tego ce- lu m. in. biuro ewidencyjne w Politi- sche Abteilung. Wydział ten zare- jestrował ok. 400 tys. osób, a więc jedynie 10 proc. tego co przeszło przez obóz oświęcimski, przytłacza- jąca bowiem większość ofiar, prze- ważnie Żydów, poszła wprost do komór gazowych, nie podlegając w ogóle rejestracji.

Dane o ofiarach obozu zagłady by- ły tajemnicą urzędową. Podawał je komendant obozu tajnym szyfrowym pismem wyłącznie do wiadomości Himmlera. Na potworną cyfrę półto- ra miliona ofiar składają się Żydzi z całej Europy i Afryki Północnej.

Podczas sesji popołudniowej obecny, był na sali przybyły specjalnie z War- szawy ambasador Turcji, p. Sevkı Be- ker, który z zainteresowaniem przy- słuchiwał się rozprawie.

Na wstępie zostały odczytane doku- menty i zeznania świadków, którzy

nie mogli być przesłuchani w toku procesu. Zeznania Niemca Waltera Hahna za- wierają ciekawe szczegóły systema- tycznej organizacji rabunku mienia należącego do więźniów.

Inny świadek Maria Liberak, zezna- ła, iż na jej oczach osk. Mandel zabi- ła po nieludzkim skatowaniu wię- źniarkę Polkę w obozie w Raven- sbrueck. Mandel wyróżniała się fan- tyczną nienawiścią do Polek. Świadek cytuje konkretnie, że pewna Polka bę- dała w Ravensbrueck, tzw. „króli- kiem doświadczalnym” została przez Mandel po operacji straszliwie pobi- ta drewnianą pałką. Z polecenia Man- del ogolono jej głowę i kazano cho- dzić po obozie, dźwigając ośmiesz- jącą tablicę.

W dalszym ciągu odczytane są ze- znania świadków nieobecnych. Zez- nał świadek Tadeusza Chruścińskiego obciążają osk. Ludwiga, który zamor- dował ojca świadka, doszedłszy do przekonania, że jest on stary i nie da- je się już więcej do pracy. Świadek dostał się na koniec do kompanii kar- nej, skąd codziennie kilkunastu wię- źniów odprowadzano do oddziału poli- tycznego. „Wiedząc, że grozi nam za- głada, zorganizowaliśmy zbiorową u- cieczkę. Uciekli nas ok. 50, większość

jednakże została schwytana, część u- tonęła przy przepływności kanału, a gdy na koniec zostaliśmy otoczeni i zepchnięci w bagno w okolicach My- słowic, przedarłem się tylko ja jeden”.

Również Aumeier rozszerzył zasięg odpowiedzialności zbiorowej w wypad- ku ucieczki więźni. Świadek wymie- nia również wypadki kiedy osk. Au- meier zabijał osobiste. Dalszy ciąg zeznań tego świadka skierowany jest przeciw oskarżonym Goeringowi, Hoffmanowi i Szurkowi.

Świadek Wanda Tarasiewicz oskar- ża zeznaniami dozorczyń, Brandl, Lechert i Marię Mandel, świadek Da- nuta Czajkowska poza wymienionymi oskarżonymi wskazuje na „Alice Or- łowską, jako na jedną z najniebez- pieczniejszych sadystek.

Otto Wilhelm Mohl był Hauptstur- mfuhrer SS oświadczył przed sądem śledczym, że na skutek nieludzkiego traktowania wszyscy jeńcy radziecy w liczbie 12 tysięcy zmarli w krótkim czasie. Za ich śmierć odpowiedzialni są przede wszystkim Hoes, Fritsch, Bischof, Seidel, Aumeier i Grabner.

Następnie odczytano list dowód- ców grupy badania zbrodni wojen- nych do polskiej komisji badania zbrodni wojennych w sprawie osk. Muhsfeldta.

Proces osk. Muhsfeldta odbył się w Dachau w r. 1946 przed władzami okupacyjnymi Stanów Zjednoczo- nych, w wyniku którego Muhsfeldt skazany został na dożywotnie więzie- nie.

W dalszym ciągu odczytanych zosta- ły szereg dokumentów niemieckich, dotyczących podziału obozu koncent- racyjnego w Oświęcimiu na trzy samo- dzielne obozy.

Tajną korespondencję dotyczącą egzekucji jeńców radzieckich, która na skutek epidemii tyfusu, jaka wy- buchła między nimi została wysyła- na straceni. Dokumenty te podpisywa- ły przez osk. Liebehenschla, który był podódczą zastępcą kierownika placówki tzw. „Urzędu D”.

Jest tam również m. in. pismo zapo- wiadające przyjazd komisji lekar- skich do wszystkich obozów koncer- tracyjnych w celu dokonania maso- wych selekcji więźniów. Również do- kumenty dotyczące akcji specjalnej 14 f 13, pod którym to kryptonime- kryje się akcja masowej ekstermina- cji Żydów w Oświęcimiu, podpisaną był przez osk. Liebehenschla. Na wniosek Prokuratury odczytany zosta- ły protokół z przesłuchania osk. Moes- kla, tycający się gospodarki mają- kiem zabranym więźniom obozu.

„W mojej służbie — zeznał Moes- kel — jako kierownik administracji garnizonu SS byłem odpowie- dzialny za wyżywienie, pomieszcze- nie i zaopatrzenie więźniów w odzież. Byłem również odpowie- dzialny za odtransportowanie przed- miotów majątkowych pozostawio- nych przez więźniów na rampie, do Berlina. Przedmioty te przejmowa- ła kasa głównego urzędu gospodarc- zego w Berlinie”.

W protokole zeznań Kremer wspo- mina w kilku miejscach o pobieraniu dla celów doświadczalnych świeżej „materii ludzkiej”.

„Gdy któryś z więźniów z uwagi na daleko posunięty stan wygodo- nia interesował mnie, poleciłem san- tariuszowi takiego dokonać dla mnie zezarzewować i zawiadomić mnie o terminie, w którym więzień ten na- stanie zabity przy pomocy zastrzy- ku z fenolem. Chorego układano jeszcze za życia na stole sekcyj- nym, ja zaś przystępowałem do sta- tu i wypytawałem go o różne isto- ty dla moich badań szczegółów, a więc o wagę ciała przed aresztowa- niem, ile stracił na wadze od czasu aresztowania itp. Po zebraniu tych informacji podchodził do chorego sanitariusz i zabijał go zastrzykiem w okolicę serca. Bezpośrednio po śmierci więźnia pobierałem wycinki z watroby i trzustki, które wkła- dałem do płynów konserwujących”. Rozprawa podjęta zostanie w dniu 12 grudnia o godz. 16 po południu.

wych, którzy zostali jednak tak wy- niszczeni fizycznie, nerwowo, psy- chicznie, że często krócej żyli niż do- dają się do szpitali niż do życia. A ci, którzy zostali wymordowani, byli to najpiersi, najwięcej wari- etetów z całej Europy, bo byli to ci, którzy samorzutnie wstąpili w szeregi frontu podziemnego, zwal- czającego hitlerizm.

Żaden wyrok wymierzony oskar- żonym nie będzie dość wysoki, za- den nie zrekomensuje śmierci tych ludzi, których już nic nie wskrzesi, żaden nie zmaże hańby z ludzkości, która dopuściła się zbrodni.

Na marginesie procesu, przy tak dokładnym wpatrywaniu się w zbrodnie Niemców, o których mó- wią przesłuchiwanie świadków, nie może się nie nasunąć myśl o dowodach, pobłażliwości, okazywa- nych ostatnio Niemcom. Wiemy, że duch germański przychłił tylko pozornie, wiemy, ile okrucieństwa i zbrodniczości skryło się w mo- mencie zakończenia wojny pod po- włokę pokory.

My, Polacy, najbardziej docenia- my niebezpieczeństwo...

Wojśko lądowe, nawet przy pomocy potęż- nych eskadr lotniczych, nie mogły wykurzyć Niemców z bunkrów i okopów, wyrzniętych w skalach. Niemiecki garnizon w Saint Nasaire poddał się dopiero w ostat- nych dniach wojny i to potem, jak sojusznicy lotnic- zego załoga całą twierdzę płonącą benzyną. Załogi in- nych twierdz kapitulowały dopiero po upadku Nie- miec.

Zdobycie twierdz nadmorskich na kontynencie eu- ropejskim i utrzymanie ich za wszelką cenę w swoich rękach, było częścią niemieckiej taktyki na zachodzie. Dowództwo niemieckie uważało, że Alanci pozbawie- ni dostępu do portów, nie sąjd daleko. Na każdego żołnierza przypadają tony transportu, a Niemcy liczyli, że przez niewielkie przestrzenie między jedną twier- dzą a drugą minimalne siły zdołają się przecisnąć. Z ty- mi minimalnymi siłami mieli nadzieję poradzić sobie przy pomocy niewielkich, ale bardzo aktywnych i ru- chliwych załóg. Sprzyńierczyli znali te zamierzenia i rachuby, gdyż nie kto inny, jak admirał Canaris, pra- cujący na rzecz Ameryki, wyzywał i sprawdzał nie- miecką linię obronną na zachodzie.

Dlatego też Amerykanie przybyli do Normandii z olbrzymim portem, w tajemnicy zbudowanym w Anglii, o czym już wspominałem w poprzednich rozdziałach. Poza tym udało im się nieoczekiwanie szybko zdobyć Cherbourg. Prawda, że port ten był zburzony, ale Amerykanie poświecili półtora miliona ton tonażu i od- budowali go. W oparciu o te dwa porty Sojusznicy zgromadzili w Normandii dość wielkie siły na to, aby wyczerpać do ostatka, a co za tym idzie wykurzyć niemiecką załogę, liczącą 24 dywizje z Falaise.

Do dnia 5 września Alanci przewieźli do Francji 2.086.000 ludzi i wylądowali 3.446.000 ton.

Jak opowiadał wzięty do niewoli dowódca 7 armii niemieckiej, działającej w północnej Francji — gen. Eierbach — dowództwo niemieckie było przede wszy- stkim zajęte odwróceniem klęski, grożącej na wscho- dzie.

Kluge, który kierował całym zachodnim frontem, da- remnie błagał, prosił i żądał posiłków — Hitler na wszystko odpowiadał nieubłagana, niewzruszoną od- mową. Co więcej — po akcji pod Falaise Kluge otrzy- mał rozkaz ocalenia za wszelką cenę SS-owskich wo- jsk, a przede wszystkim osłonięcia odwrotu ich do

Seweryna Szmaglewska

TO BYŁ OŚWIECIM!

go, malarii, czerwonki i wielu in- nych dziesiątkujących szeregi cho- rób? One! Te kobiety siedzące te- raz na ławie oskarżonych i oczeku- jącej łagodnego wymiaru kary. Oni wrzucały całe ogromne trans- porty zdrowych ludzi w baraki i odzież rojące się od wszy; zarze- wie epidemii nie gasło nigdy.

To dziwne. Cyklon, gaz wypróbo- wany przez Niemców jako środek zabijania ludzi mógł także zabijać skutecznie wszy. Czyżby Niemcy to przeoczyli? Nie! Wszy współ- pracowali z nimi przy zabijaniu więźniów, miały dla nich znacze- nie takie, jak cyklon, jak głód i chłód, jak nadmierne roboty. Dla- tego zamiast je tępić, pielegnowali je, dlatego siedząca dziś na ławie oskarżonych BRANDL, mając do dyspozycji pralnie, magazyny i dość ręk do pracy, dawała zawsze nowoprzybyłym koszule, które by- ły zaiste śmiertelnymi koszulami, kąpiące od wszy i gnid.

Podczas wszystkich procesów hit- lerowskich, toczących się zarówno w kraju, jak zagranicą, oskarżeni usiłują udowodnić, że wszystko, co robili, to był tylko akt posłuszeń- stwa wobec swojej ojczyzny. Nie- prawda! Jedynie lek przed pójści- em na front trzymał ich w obo- zie. Im więcej okrucieństwa, tym większa pewność, że nie pójdą na wojnę. Woleli mordować starców, kaleki, dzieci, chore kobiety, niż walczyć za Deutschland.

Ginąc, wyciągaliśmy ręce o ra- tunek do ludzkości, która zdawało się, nie dopuści do spokojnego kon- tynuowania zbrodni ludobójstwa. Zbrodnia jednak została dokonana. Minęły lata, nim nawołanie ludzi mordowanych nadszedł ratunek. Początek roku 1945 przyniósł wol- ność. Przyniósł wolność garście ży-

liście z całej Europy, bo byli to ci, którzy samorzutnie wstąpili w szeregi frontu podziemnego, zwal- czającego hitlerizm.

Żaden wyrok wymierzony oskar- żonym nie będzie dość wysoki, za- den nie zrekomensuje śmierci tych ludzi, których już nic nie wskrzesi, żaden nie zmaże hańby z ludzkości, która dopuściła się zbrodni.

Na marginesie procesu, przy tak dokładnym wpatrywaniu się w zbrodnie Niemców, o których mó- wią przesłuchiwanie świadków, nie może się nie nasunąć myśl o dowodach, pobłażliwości, okazywa- nych ostatnio Niemcom. Wiemy, że duch germański przychłił tylko pozornie, wiemy, ile okrucieństwa i zbrodniczości skryło się w mo- mencie zakończenia wojny pod po- włokę pokory.

My, Polacy, najbardziej docenia- my niebezpieczeństwo...

Wojśko lądowe, nawet przy pomocy potęż- nych eskadr lotniczych, nie mogły wykurzyć Niemców z bunkrów i okopów, wyrzniętych w skalach. Niemiecki garnizon w Saint Nasaire poddał się dopiero w ostat- nych dniach wojny i to potem, jak sojusznicy lotnic- zego załoga całą twierdzę płonącą benzyną. Załogi in- nych twierdz kapitulowały dopiero po upadku Nie- miec.

Zdobycie twierdz nadmorskich na kontynencie eu- ropejskim i utrzymanie ich za wszelką cenę w swoich rękach, było częścią niemieckiej taktyki na zachodzie. Dowództwo niemieckie uważało, że Alanci pozbawie- ni dostępu do portów, nie sąjd daleko. Na każdego żołnierza przypadają tony transportu, a Niemcy liczyli, że przez niewielkie przestrzenie między jedną twier- dzą a drugą minimalne siły zdołają się przecisnąć. Z ty- mi minimalnymi siłami mieli nadzieję poradzić sobie przy pomocy niewielkich, ale bardzo aktywnych i ru- chliwych załóg. Sprzyńierczyli znali te zamierzenia i rachuby, gdyż nie kto inny, jak admirał Canaris, pra- cujący na rzecz Ameryki, wyzywał i sprawdzał nie- miecką linię obronną na zachodzie.

Dlatego też Amerykanie przybyli do Normandii z olbrzymim portem, w tajemnicy zbudowanym w Anglii, o czym już wspominałem w poprzednich rozdziałach. Poza tym udało im się nieoczekiwanie szybko zdobyć Cherbourg. Prawda, że port ten był zburzony, ale Amerykanie poświecili półtora miliona ton tonażu i od- budowali go. W oparciu o te dwa porty Sojusznicy zgromadzili w Normandii dość wielkie siły na to, aby wyczerpać do ostatka, a co za tym idzie wykurzyć niemiecką załogę, liczącą 24 dywizje z Falaise.

Do dnia 5 września Alanci przewieźli do Francji 2.086.000 ludzi i wylądowali 3.446.000 ton.

Jak opowiadał wzięty do niewoli dowódca 7 armii niemieckiej, działającej w północnej Francji — gen. Eierbach — dowództwo niemieckie było przede wszy- stkim zajęte odwróceniem klęski, grożącej na wscho- dzie.

Kluge, który kierował całym zachodnim frontem, da- remnie błagał, prosił i żądał posiłków — Hitler na wszystko odpowiadał nieubłagana, niewzruszoną od- mową. Co więcej — po akcji pod Falaise Kluge otrzy- mał rozkaz ocalenia za wszelką cenę SS-owskich wo- jsk, a przede wszystkim osłonięcia odwrotu ich do

samej granicy niemieckiej przez siły gorsze pod wzglę- dem bojowym. Rozkaz ten był wykonany.

Rozbita ochrona niemiecka potoczyła się na wschód w ślad za uciekającymi SS-owcami. Niemcy uciekali w takim tempie, że Alanci nierzadko nie byli w stanie ich dogonić. Dlatego właśnie ilość jeńców była mniejsza, niż można było się było w tej sytuacji spodziewać.

Gen. Dempsey poradził nam, abyśmy nazajutrz rano byli w Lille, gdzie obiecywał korespondentom „ cieka- we widowisko”. Ranek był chłodny i jasny. Na hory- zontie odcinały się czarna linia szczyty gór, gdzie niegdzie wila się w górze sina wstęga dymu — były to kominy fabryk.

Przemysł północnej Francji Niemcy zostawili niena- ruszony. Może liczyli, że wrócić tu, a może mieli na- dzieję otrzymać w przyszłości swoją część zysków. Przecież byli obecnie współwłaścicielami wielu fran- cuskich przedsiębiorstw. Szerokie szosy zupełnie nie przypominały wojny. Nie widać było w rowach spalo- nych maszyn i wózków z rozrzuconymi dokoła, zni- szczonymi przedmiotami. Nie spotykało się tu ani roz- bitych czołgów, ani zdartych już tylko na szmelc dział przeciwczołgowych.

Jednakże od Douet, gdzie Niemcy pozostawili duże i dobrze urządzone lotnisko, zawróciliśmy nie na pół- noc w stronę Lille, a prosto na zachód do granicy bel- gijskiej. Kilka godzin z rzędu jechaliśmy poprzez nie- zliczone osady fabryczne uprzemysłowionych okęgów północnej Francji.

Ludność spotkała Aliantów z entuzjazmem raczej umiarkowanym. Słyszeliśmy nawet zarzuty o pieśzo- ści. Okazało się, że ruch kolumn samochodowych nie- mieckich rozpoczął się już dwa tygodnie temu. Naj- pierw przeszły tabory z amunicją, potem kolumny sa- mochodowe przewiozły wyborowe SS-owskie dywizje, śpieszące na front wschodni, potem przemaszowały umęczone, przetrzebione wojska, osłaniające ogólny odwrot. Wszyscy odbierali chłopom konie i posługi- wali się chłopskimi podwodami.

Na granicy nasza dywizja czołgów dogoniła Amery- kanów, którzy zajęli całkowicie szosę, prowadzącą do Brukseli.

Dowódca angielskiej kolumny czołgowej zażądał od Amerykanów, aby umożliwili przejazd. Amerykanie odmówili. Czekaliśmy na granicy dwie godziny, to znaczy do czasu utrzymania przez nich formalnego rozkazu przepuszczenia angielskich czołgów. Mieli oni zawrócić i pójść po równoległej drodze w kierunku Cambre-Mons-Charleroi, Namur. W pogoni za Niem- cami tak się zapalili, że na nic nie patrząc, poszli na północ od Lille.

Oslawione „przedarcie się” do stolicy Belgii było o wiele bardziej podobne do wesołego karnawału, niż do wojennego pochodu. Ludność belgijskich miaste-

czek ustawiała się szpalarem wzdłuż drogi. Dzieci i młode dziewczęta wdrapwały się na pokrywy czoł- gów i aut, na platformy ciężarówek, posuwając się w ten sposób za zwycięzcami. Ulice dekorowane były sztandarami państw sprzymierzonych, wśród których najczęściej powtarzał się czerwony sztandar radziec- ki. Na granicy było ich tak wiele, że towarzyszący nam oficer, zawołał żartobliwie:

— W tył zwrot — zdaje się, że trafiliśmy na tery- torium rosyjskie...

Przed Alle jakaś maruderska niemiecka kolumna czołgowa wpakowała się w sam środek czołgów an- gielskich. Niemcy stracili głowę, zaczął się popłoch, który pozwolił odciąć drogę kolumnie. Niemcy po- kornie i we wzorowym porządku zaczęli poddawać się do niewoli. Ze smutkiem spoglądali w stronę Brukseli, gdzie mieli nakazany kierunek odwrotu. Nad Brukselą unosiła się czarna chmura dymu. To ponał Pałac Sprawiedliwości.

Wieczorem byliśmy w Brukseli. W nocy angielskie czołgi przeszły Louven, rankiem przecięły kanał Al- berta.

Czołgi sforsowały najpoważniejszą niemal przeszkodę. Warto też zaznaczyć, że uczyniły to przy całko- witym braku amunicji.

Tak w ciągu 6 dni zakończony został marsz na- przestrzeni 216 mil, zaczęty na brzegu Sekwany.

Uwolnienie Belgii trwało zaledwie kilka dni. Mie- sta portowe — Antwerpia, Ostenda, Brughes — w których oczekiwano ciężkich walk, znalazły się w rękach Aliantów bez żadnych wysiłków z ich stro- nny. Antwerpia już drugiego dnia została wyzwolona przez Krajowy Ruch Oporu. Partyzanci otoczyli nie- miecki garnizon i zażądali od Niemców bezwarunko- wej kapitulacji. Dowódca garnizonu, generał, przyjął ultimatum. Był to niezwykle wypadek. W Norma- dii i Bretanii Niemcy nie chcieli się poddawać nawet regularnej armii francuskiej — zgadzali się co najwy- żej na Amerykanów. Nawet podczas panicznej uciecz- ki z Francji szwabscy oficerowie wymagali, aby do niewoli brali ich co najmniej porucznicy. A tu nara- — niemiecki generał skapitulował przed antwerskim oddziałem partyzantów.

(d. c. n.)

B-4204